Ner 155 Kraków 6 Października — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenia 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22
Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad** i **Grudzień** wynosi:

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**		„ **12**
rocznie	„ **20**		„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu", oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *Płoński* Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 5 pazdziernika.

Cel zamierzonego systemu edukacyjnego w Królestwie Polskiem jest zawsze polityczny: tak nam pisano niedawno w liście na tem miejscu zamieszczonym. Ale inny jest cel u góry, inny u dołu: tam jest on nowym dla Europy blichtrem, tu po prostu narzędziem rządu. Ztąd wnoszono, że, Szkoła Główna w Warszawie nie zostanie ścieśnioną co do formy, że nawet otrzyma niejakie swobody uniwersyteckie, zgoła że system Wielopolskiego utrzyma się prawie w całości co do szkoły wyższej, a dążność rzeczywista obecnego systematu rozwinie się dopiero w szkołach niższych, w tak zwanem wychowaniu ludowem. Nie długo czekać trzeba było na usprawiedliwienie wszystkich tych wniosków. Okazały się one rzeczywistością, zanim jeszcze wszystkie ukazy ogłoszone zostały.

Co do szkół wyższych, tam gdzie systemat ma Europę na oku, szukać dowodów wypada w dziennikach zagranicznych. Jeden atoli wystarczy, tak dalece jest wymowny. Dostarcza go nam *Nord*, który jak wiemy, z góry obwieszczał już Francyi nowe dzieło cywilizacyjne przez Rosyę nad Wisłą dokonane. W numerze z 2go b. m. przytacza on ustęp z korespondencyi warszawskiej podanej przez *Monitora*, gdzie sprawozdawca tak się wyraża w organie rządowym francuskim o nowym systemacie wychowania publicznego w Polsce:

Widziano z przyjemnością (w Warszawie), że nowe ustawy przeznaczone są tylko do rozwinięcia, bez żadnej w nich zmiany, instytucyj zaprowadzonych w Królestwie pod opieką W. Ks. Konstantego. Szkoły wyższe, które same jedne tylko były otwarte, utrzymane są tak jak były inaugurowane; różne tylko wydziały szkołę składające zebrane będą pod jedną nazwę uniwersytetu, a ten nowy umiwersytet Warszawskl zrównanym zostanie z instytucyami podobnemi w państwie rosyjskiem. Celem więc nowych ustaw jest poprostu uporządkowanie spraw, których zastosowaniu poświęcić się Wielki Książę nie miał czasu.

Z tego więc stanowiska Francya i z nią Europa mają się zapatrywać na wychowanie, jakie Rosya w Królestwie Polskiem zaprowadza. Na to, aby się przekonać, jak dalece rzeczywistem jest twierdzenie, że „instytucye zaprowadzone pod opieką W. Księcia Konstantego" a za staraniem margr. Wielopolskiego, bez zmiany rozwinięte zostaną, dość zajrzeć do *Dziennika Warszawskiego.* Tam *Monitor* mógłby się z łatwością rozpatrzeć, jak to wygląda owo „uporządkowanie spraw," do którego zabrakło czasu Wielkiemu Księciu, a które mu korespondent przedstawia jako cel nowych ustaw.

A jak z początkiem tego roku *Inwalid Rosyjski* szeregiem artykułów przygotowywał umysły do publikacyi ukazów 2go marca, tak znów w przedmiocie wychowania podjął się tego zadania dziennik rosyjski *Gołos.* Artykuły *Inwalida* znane są czytelnikom *Czasu;* staraliśmy się konieczne oddać ich dążność i doniosłość we właściwej chwili, poczytując je niejako za programat ukazów. *Dziennik Warszawski* pospieszył się z ich powtórzeniem pod napisem: „Sprawa włościańska w Królestwie Polskiem." Teraz artykuły *Gołosu* podał także *Dziennik* pod tytułem: „Wychowanie publiczne w Królestwie Polskiem 1815 — 1863 r.", ale koniec tej publikacyi, właściwie i jedynie ważny, spotkał się już z ogłoszeniem ukazów. W numerze z 28go z. m. czytamy dopiero rozbiór ustawy z 1862 r. i w tym rozbiorze widzimy powody nowego ustawodawstwa.

Zdaniem *Gołosu* i *Dziennika*, ustawa z 8go maja 1862 r. ma niewątpliwe zasługi, ale więcej jeszcze wad. Wady te rozdziela *Dziennik* „na dwa rodzaje: to jest czysto pedagogiczne, i wady, że tak powiemy, charakteru politycznego. O pierwszych wiele „mówić nie będziemy wyliczywszy tylko „takowe...." My nawet wyliczać ich za *Dziennikiem* nie będziemy, bo wcale o nie tu nie chodzi, jak poniżej same wyrazy *Dziennika* tego dowiodą, ale przejdziemy od razu do politycznych, które czytamy tak określone:

Wady te (pedagogiczne) jednak nie są główne mi, i za drobiazg uważać je należy w obec innej strony ustawy. Chcemy tu mówić o politycznej dążności zaprowadzonego w Polsce w 1862 r. systematu naukowego. Oddać sprawę nauki początkowej śród włościan w ręce obywateli; księżom poruczyć główny kierunek wychowania młodzieży polskiej, zaczynając od szkółki wiejskiej aż do gimnazyum włącznie; przez zniesienie świeckich szkół żeńskich ograniczyć wychowanie kobiet polskich głównie pensyami *klasztornemi*; gwałtem narzucić język polski wszystkim innym narodowościom, a następnie, uchwyciwszy wychowanie włościan w ręce nieprzyjaznej nam klasy, sfanatyzowawszy młodzież polską i kobiety przez propagandę księży-pedagogów, zwiększyć jeszcze bardziej przepaść rozdzielającą narody polski i ruski— oto cel główny, który miano na widoku przy kreśleniu ustawy naukowej w 1862 r.

Rozpatrując się dalej w owej ustawie, oskarża ją artykuł rzeczony o to, że szkoły elementarne oddaje w ręce obywateli i księży; widzi następstwa okropne z tego, „że „wychowani w duchu jezuickim księża wnieśliby do gimnazyów polskich, obok scholastycznej metody wykładu, charakter jezuityzmu i rozwinęliby różne jego zdrożności." Nareszcie widzi: „że chęć wyparcia ostatnich śladów wpływu ruskiego na zakłady „naukowe Królestwa wykazała się szczególniej w ograniczeniu uczenia Polaków języka ruskiego" (co ma być, jak zawsze: rosyjskiego) — i kończy temi wyrazy:

W tym to duchu jeszcze niektóre późniejsze postanowienia prowadziły coraz dalej dzieło wychowania po drodze, na jaką je wprowadziła ustawa z 8go maja 1862 r.; a przyznać należy ówczesnej władzy edukacyjnej w Królestwie Polskiem, że prowadziła raz rozpoczęte dzieło szybko i energicznie i zaszłaby daleko na drodze reform swojego rodzaju, gdyby powstanie nie otworzyło nam oczu.

Nie będziemy się zastanawiać nad oskarżeniem, jakie wyrazy te zawierają. Ustawa r. 1862 jest tu surowo osądzona i potępiona, jest po prostu nazwana zdradą. Trudno więc bardzo dopatrzeć się w tem obietnicy *Monitorowi* danej, że w niczem ona zmienioną nie będzie, że się nowy systemat na jej rozwinięciu i uporządkowaniu ograniczy. Powiemy tu mimochodem, bo się w szczegóły nie wdajemy, że zmiana u dołu będzie tak radykalną, iż nie zostawi nawet tego co za zasługę ustawie poczytano. I tak między jej zasługami czytamy: „że szkoły powiatowe wyjęła zpod władzy dyrektorów gimnazyów"; jeżeli się nie mylimy, nowy systemat edukacyjny wraca szkółki pod tę władzę.

Wszelkie atoli komentarze w obec przytoczonych ustępów wydają nam się zbytecznemi. Powstanie, pisze *Dziennik Warszawski*, otworzyło nam oczy. W skutek tego wydane zostały ukazy 2go marca i 11go września. Po tem wyznaniu chcieć ukrywać myśl polityczną ustawodawstwem tem kierującą, byłoby zaprawdę zbytecznem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 października.

(z) Podana w *Gazecie Lwowskiej* statystyka szkół ludowych w Galicyi wschodniej z r. 1863 może nastręczyć sposobność do zajmujących uwag nad stanem oświaty i usposobieniem umysłowem ludności tutejszej. Wiadomo, że włościanin galicyjski nie ma dotąd wyobrażenia o potrzebie jakiejkolwiek oświaty, a zakładane od lat piętnastu za staraniem rządu liczne szkoły wiejskie bynajmniej go o tem nie przekonały i przyjaźniej względem szkoły w ogóle nie usposobiły. Przekonywającym tego dowodem są właśnie szczegóły w wyżpomienionem statystycznem zestawieniu przytoczone. Oto na 1988 szkół ludowych w Galicyi wschodniej uczęszczało w r. 1863 do szkoły w ogóle dzieci wyznania katolickiego obojga obrządków 81.675, podczas gdy obowiązanych do uczęszczania a nieuczęszczających wcale było niemniej, jak 293.960. A zatem, pomimo wszelkich usiłowań dążących do nakłonienia włościan, by dzieci swe posyłali do szkoły, prawie piąta tylko część ku temu obowiązanych i uzdolnionych poczuła jaką taką chęć korzystania z dobrodziejstw nauki, i to często kroć za użyciem środków równających się przymusowi moralnemu. Pewna bowiem rzecz, że gdyby pozostawić zupełnie dzieci dobrej woli włościanina naszego posyłanie dzieci swych do szkół, te jeszcze mniej byłyby odwiedzane, gdyż włościanin wolałby użyć dziecka do pomocy przy gospodarstwie, latem w polu, zimą w chacie, niżliby pomyślał o rozwinięciu jego umysłu i wykształceniu serca przez naukę w szkole. Nic wymowniejszego, nad owe liczby statystyczne podane przez *Gazetę Lwowską.* Jeżeli przez lat piętnaście istnienia licznych szkółek ludowych nie zdołało się przecież rozpowszechnić przekonanie o takowych potrzebie, pomimo że skutki bezpośrednie udzielanych tamże nauk przez taki przeciąg czasu mogły się już były objawić wyraźnie i przekonywająco dla praktycznego oka tych co dzieci swe tamże po naukę posyłali, toć nasuwa się konieczny wniosek, ażali nie w samymże systemie nauki ludowej w rzeczonych szkołach tkwi przyczyna, że nie rozszerzyło się dotąd należycie przekonanie o ich potrzebie, i nie obudziła gorliwość korzystania z ich dobrodziejstwa? Nie mam zamiaru wchodzić w obszerny krytyczny rozbiór systematu naukowego elementarnego w szkołach galicyjskich ludowych; przytoczę wszakże nasuwającą się koniecznie uwagę, że system ten zbyt mało uwzględnia stronę wiadomości praktycznych, w przyszłem życiu włościanina, w jego zawodzie najbardziej mu potrzebnych. Wprowadzenie w system nauki ludowej owych wiadomości najakuteczniej i najprędzej przekonałoby włościanina o pożytku i potrzebie szkoły. U nas przeciwnie, ileż to osób, zajmujących się nawet z bliska przedmiotem oświaty ludowej i szkółkami wiejskiemi uważa je raczej za pole do przeprowadzania spornych językowych tendencyj i za środek do innych, ubocznych swych celów. W takim razie szkoła musi tracić na wartości swojej, a nie przynosząc dotykalnych owoców, nie dziw, że nie budzi coraz większej ku sobie u ludu sympatyi i należytego w jego wyobrażeniu nie osiąga uznania. W przyszłej reorganizacyi systemu wychowania elementarnego ludowego w Galicyi wypadnie koniecznie zastósować szkoły ludowe do wymagań życia praktycznego, to jest wzbogacić sferę udzielanych tamże nauk wiadomościami w codziennem życiu włościanina-rolnika niezbędnie potrzebnemi.

Nie więcej pocieszający widok przedstawia młodzież wyznania Mojżeszowego. Na 32.837 dzieci obojga płci obowiązanych do pobierania nauki w szkołach, chodziło do szkół tylko 4 901, a zatem około 28.000 pozostało bez nauki i należytego wychowania.

Wiedeń 4 października.

— r. Zawarcie francuzko - włoskiej konwencyi wywarło jak najniekorzystniejszy wpływ na wlokące się i tak już żółwim krokiem konferencye pokojowe; i temu to zdarzeniu trzeba będzie przypisać, jeźli może na nowo zostanie wypowiedziane zawieszenie broni a sprzymierzeni na seryo grożą rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. Dania znów liczy na pośrednictwo mocarstw, i właśnie, doprowadzając rzecz do ostateczności, chciałaby je wywołać; równocześnie żywią w Kopenhadze przekonanie, że konwencya nie pozostała bez wpływu na Austryą, a tem samem uczyniła przynajmniej ją skłonniejszą do ustępstw. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że ta nowa taktyka gabinetu Bluhmego ma coś za sobą, i że dziś Dania nie jest więcej do tego stopnia odosobnioną, jak bezpośrednio po zawarciu przedugodnych warunków pokojowych. Zaręczyny księżniczki Dagmary z rosyjskim następcą tronu zmieniły w tym względzie niemało, zabezpieczyły bowiem jeźli nie krajowi, to przynajmniej rządzącej dynastyi przyjaźń o rozległych wpływach, a zarazem wzbudziły pewne nadzieje co do utrzymania przy Danii Księstw. Również nie można zaprzeczyć, że w skutek włoskich zawikłań hr. Rechberg bardziej jeszcze aniżeli przedtem zamknął się na swem wyczekującem stanowisku, i zapewne żywo sobie przypomina owe uwagi, któremi Cesarz Napoleon i p. Drouyn de Lhuys powitali byli „umiarkowanie" sprzymierzonych podczas zawarcia przedugodnych warunków pokojowych. Nie rozumie się przez to, że hr. Rechberg w swojem wyczekiwaniu byłby skłonnym do opuszczenia podczas układów zdobytego już stanowiska.

Spory między sprzymierzonymi a Duńczykami zawsze jeszcze tyczą się tych samych punktów, tj. wytknięcia linii granicznej i kwestyi finansowej. Co do pierwszego żądania Duńczyków sięgają dziś właściwie dalej aniżeli przed miesiącem; dziś bowiem domagają się jako wynagrodzenia za jutlandzkie tak zwane enklawy w północnym Szlezwiku położone, znacznego kawałka zawierającego właściwie te same enklawy z wszystkiemi równolegle do nich położonemi szlezwickiemi posiadłościami. W kwestyi finansowej Dania proponować miała, jak wiadomo, sumę ryczałtową. W tym celu udał się był naumyślnie z Wiednia do Kopenhagi duński radca Fenger dla zebrania dat i wypracowania stosownego projektu w porozumieniu się z ministerstwem. Owoc tych studyów i obrad przedłożony na ostatnich dwu posiedzeniach był tego rodzaju, że sprzymierzeni widzieli się spowodowanymi nie tylko do odrzucenia duńskiego projektu, lecz i do postawienia stanowczego Danii terminu nieodwłocznego, w ciągu którego gabinet kopenhaski przedłożyć ma projekt na prawdę do przyjęcia, w przeciwnym razie konferencya zostanie zerwaną. Na poparcie tego oświadczenia ściągają od dwu dni wojska w Jutlandyi.

Ustąpienie hr. Andrassego z posady sędziego nadwornego (judex curiae), o którem donosiłem w jednym z poprzednich listów moich, jest dziś czynem spełnionym, i doniesiono o tem urzędowo królewskiej kuryi. Potwierdza się dawniejsza wieść, że zamiar oktrojowania reorganizacyi sądownictwa spowodował hrabiego do ustąpienia z posady; nie chciał on bowiem zgodzić się na to, czego chciano w kancelaryi nadwornej, t. j. zaprowadzenia reform bez poprzedniego przedłożenia ich sejmowi przyszłemu do zatwierdzenia. Do tego przyczyniła się także niemała różnica zdań co do owego programu stronnictwa starych konserwatystów, w którym hr. Andrassy także miał mieć udział; przeciw czemu wystąpił był urzędowy wiedeński korespondent do *Sürgönyego* w sposób bardzo zrozumiały, ale niebardzo delikatny. Według telegramu z Pesztu, który właśnie teraz tu nadszedł, hr. Andrassy pożegnał królewską kuryą w piśmie urzędowem, w którem między innemi oświadcza, że „zawsze usiłował bronić świetności, sławy i uzasadnionych praw kuryi; tylko stosunki rodzinne i wiek powodują go do ustąpienia; nie polityczne pobudki skłoniły go do podania się o uwolnienie." Ostatnia uwaga nie znajdzie wielu wiernych.

Doniesienia różnych dzienników o nastąpić mającej redukcyi armii nie mają żadnej podstawy. Wprawdzie zarządzone były z wyższego polecenia studya nad możliwością redukcyi armii, wypracowano tyczące się tej sprawy plany, na których podstawie umawianoby się z wydziałem wojskowym w razie, gdyby Rada państwa nastawała na zmniejszenie budżetu wojskowego, ale redukcyi nie nakazano.

Cesarz JMć powróci z Ischlu około 11 lub 12go. Baron Scheel-Plessen powrócił do Szlezwiku; powiadają, że ma zastąpić w radzie ks. Augustenburskiego radcę stanu Samvera. Gdyby tak było, stronnictwo pruskie w rzeczonej książęcej radzie znalazłoby silny punkt oparcia.

Z Litwy 23 września.

Zasadą niewzruszoną, przyjętą tej wiosny na radzie ministrów w Petersburgu, jest wytępienie bądź co bądź żywiołu polskiego w Prowincyach Zabranych, wytępienie katolicyzmu jako ściśle zespolonego z tym żywiołem i wyzucie właścicieli polskich z ostatniego kawałka ziemi. Takiej decyzyi żądał Murawiew. Rada ministrów nakłoniła się do jego żądania, a Car abdykował swą władzę na rzecz Murawiewa a cała Rosya swą wolę i swoje sumienie. *) Dodani mu do pomocy naczelnicy wojenni z żelazną ścisłością wykonywują program jego przyjęty przez radę ministrów i to w trzech kierunkach: religijnym, narodowym i społecznym. Wiecie już zapewne o nowej nałożonej na nas kontrybucyi. Egzekwują w tej chwili z nas mniemane 5% od samowolnie oznaczonych,

*) Opowiadano mi, że podczas ostatniej podróży do Niemiec Cesarz Aleksander zakazał swoim adjutantom rozmawiać o polityce i wstawiać się za kimkolwiek, gdyż, jak mówił, chce używać wywczasu i spokoju. Tymczasem pewna rodzina litewska, strasznie przez Murawiewa pokrzywdzona, trafiła do jednego z adjutantów cesarskich, który oburzony tem, co ją spotkało, nie odmówił jej wstawienia się do Cara pomimo zakazu. Szukał do tego sposobności, która mu się nadarzyła, gdy Car, w wesołem będąc usposobieniu i wielce rozmowny, dużo mówił o swojej dobroci i łaskawości. Adjutant przedstawił mu wtedy sprawę pokrzywdzonej rodziny i poparł ją dokumentami. Cesarz wysłuchawszy go okazał nietylko zadziwienie lecz nawet oburzenie. „To okropność— zawołał — nie byłbym tego przypuszczał!" Wtedy adjutant natrącił z lekka, że jedno słowo cesarskie może wszystko przemienić i krzywdę naprawić. Ale Car odrzekł na to: „Mylisz się, ja tego zrobić nie mogę, obiecałem Murawiewowi, że się nie będę wcale mięszał do jego zarządu." (*Kor.*).

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

XI.

Sen magnetyczny. Na raz dwie kochanki Walka siłaczy.

O jakże błogo marzyłem!...

Ubiegłe przygody życia topiły się na tle najfantastyczniejszej dekoracyi. Zdało mi się, że jasnowidzenie było na jawie, że na pół senny pragnąłem nie ocknąć się na zawsze.

Parła mię niewidzialna siła; szybkie poloty unosiły gdzieś nad poziomem — leciałem w przestrzeń na której słońce i gwiazdy gasły — a chmury żeglowały za mną, jak smutki za tułaczem.

To znowu z wysokości spadałem ku ziemi, i czułem, że skoro się jej dotknę, skoro się nią skalam, skończy się marzenie, — martwe me zwłoki włożą do trumny, w którą Libia i Fatyma pochylone wpatrywać się będą.

Wtedy wstrząsnąłem się sprężyście, i w inny leciałem przestwór, z taką lekkością, z tak miłą swobodą, jakby duch mój wyzwolił się całkiem z doczesnej skorupy.

Pędząc nad pieczarami, przepaściami, szczytami gór niebotycznych, zwyciężając żywioły i przeszkody, ujrzałem się nagle w komnacie przybranych sióstr moich.

Nic się tam na pozór nie zmieniło. Siostry spoczywały tylko na jednem łożu pogrążone we śnie. Też same co i dawniej bluszcze rozpinały się na ścianach. Zefir uchylił okienko, wionął firanką, wpadł do komnaty, dmuchnął, zaszeleścił liściem, i pieścił się zalotnie rozplotami warkoczy dziewiczych.

Zimny jego pocałunek, ziębiąc łono Fatymy, ocucił ją z uśpienia. Usiadłszy na łóżku, prześlicznemi rączkami odgarniała włosy co jej na twarz spadały. Zadrżała nieboga od chłodu, oczyma w pół zmrużonemi spojrzała na Libiję, otuliła ją kotarą, i zstąpiła bosemi nóżkami z pościeli, aby wygonić Zefira.

Tylko matka piękności, estetyczna fantazya, w niedokończonych zarysach może stworzyć podobieństwo uroczego obrazu, na który patrzyłem.

Skrzypnęło okienko, — natrętny Zefir zmuszony był lecieć do swych zwiędłych kwiatków i trawek; — kołysał je chwilę, nareście rozgniewany zmarszczył zwierciadlaną płaszczyznę wody i utopił się z rozpaczy.

Fatyma powróciła na łoże, głucho westchnęła, sięgnęła pod poduszkę, dobyła krzyżyk i medalik z Częstochowy. Ściskała łkając tę drogą pamiątkę daną Libii. „O biedna, kochana siostro! — szeptała — śpij słodko, słodko spoczywaj; o! nie domyślaj się mych uczuć dla Jusufa, o których on sam nie wie. Czyż do twoich bólów brakuje nadmiaru zazdrości? Boże! czemuż ja nie mogę umrzeć?"...

Piersi jej śnieżne wzdęły się gwałtownie, spieczone usta wydawały gorące tchnienie. Głowa ujęta w dłonie dopełniała posągu rozpaczy upadającego pod ciężarem nieszczęścia, walki tajemnej, miłości tłumionej, której ciągle z tryumfem anielskiej cierpliwości znosić nie była w stanie. Te oczy wyraziste, wielkie, jak szafiry, ocienione ciemną rzęsą, wylewając łez strumienie, czyniły jej postać stokroć piękniejszą niż wszystkie podparte Magdaleny.

Płakała jeszcze czas jakiś, coraz to ciszej, słabiej, wolniej, aż rączęta obwisły, osunęła się głowa pod brzemieniem tęsknych mrzonek i utonęła w miękkiej pościeli.

Taką była owa obojętna niegdyś dla mnie Fatyma!

Libia zaś spała snem tkliwego dziecięcia, co zmęczone kwileniem zapomina o troskach w czasie lubego spoczynku.

Nastąpiła zmiana w mojem widzeniu.

Ta sama moc niewidzialna, co mię zaniosła na drogę niespodziewanego odkrycia, porwała mię na nowo. Usiłowałem się jej wydrzeć, ale niepodobna było! Pędziłem po lodowatych skałach, tarzałem się we wrzącym piasku gdzieś — na pustyni; wdrapywałem się na obeliski na cmentarzu Egipcyan; krążyłem w wilgotnych obłokach, pioruny krzyżowały się nade mną. To znowu szumiąc wśród zeschłej trzciny, pobiegłem czarodziejskim lotem nad rozhukany Ocean. Widziałem dziwolągi i ptaki morskie, co na pryskających i spienionych bałwanach chwytały ukazujące się ryby i ze zdobyczą ulatały.

Nagle uniesiony po nad dziewicze lasy Ameryki wtajemniczałem się w dzieje i prawa natury, w miejscach, gdzie ręka człowieka władzy swej jeszcze nie rozpostarła. Rozglądałem walki zwierząt, przemoc panującą nad słabością, chytrość i podstęp nad nieudolnością, rozum nad brakiem zmyślności. Tak nikczemny robak połknąwszy dopiero jakieś żyjątko mikroskopowe, z kolei zostaje ściśnięty strasznym dzióbem nocnego korwina, który pada pod szponami drapieżnego puhacza.

Zaledwie noc się skończyła, inne następowały sceny, a każda była napiętnowana dwiema ostatecznościami: śmierci i odrodzenia.

Jaki ma zakres dziedzina ducha w przyrodzie, nie mogłem zbadać. Poznałem tylko, że ze wszystkiem, co istnieje i czuje, zostaję w bliższem lub dalszem powinowactwie.

Zarozumiałość ludzka myli się, twierdząc, że świat organiczny wyłącznie jest obdarzony własnością życia. Przymioty kruszców nawet przeświadczają nas, iż musiały i one mieć początek, wzrost i rozwój, choć są pierwiastkami zwane, i przekonywają o ich życiu i czułości.

Z połączonych skutków walk ustawicznych, doskonalą się dzieła stworzenia.

— A cóż? czy dobrze spałeś? — zapytał mię magnetyzer kaukazki — Jeżeli wcieliłem cię do pewnych tajemnic, uczyniłem to z miłości bliźniego. Miłuj naturę, ukochaj Boga, a nauczysz się wyrozumiałości.

Powróciwszy na kwaterę, znalazłem odpowiedź na mój list. Mustafa uprzedził mię o swem mającem nastąpić przybyciu wraz ciotką i dwiema siostrami, Fatymą i Libią.

Lezginki odbywają wycieczki nie w powozach jak nasze damy, którym podróżne *dormeuzy* są niezbędne. Góralki podeszłego wieku jeżdżą na osiełkach, a młodsze konno.

Ilekroć tedy razy tuman kurzawy w oddaleniu zwiastował podróżną kalwakatę, serce mi biło w oczekiwaniu drogich osób. Nie przybywały atoli,

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 144, 145, 149, 150 i 152.

całkiem fikcyjnych, słowem zgoła nieistniejących dochodów. Kontrybucya ta obróconą jest na powiększenie płacy popów i budowę niezliczonych cerkwi prawosławnych, i to w obec perspektywy głodu, bo wszystkie zbiory mokną i gniją w wodzie. Kontrybucyę tę przeznaczoną do rozszerzenia schizmy, rozciągnięto i na duchowieństwo katolickie, a nawet w sposób bardzo obszerny. Dowiaduję się właśnie, że biskupowi żmudzkiemu kazano zapłacić 5000 rsr., biskupowi Bereśniewiczowi rektorowi akademii duchownéj w Petersburgu 1000 rsr. Na proboszczów po wsiach i miastach nakładają także niesłychane kontrybucye, tak, iż nie raz proboszcz pobierający 400 rs. od rządu na utrzymanie kościoła i wikaryuszów skazany bywa na zapłacenie 3000 rs. Bernardynów i Franciszkanów wypędzono już z ich wileńskich klasztorów, Augustyanów i Bernardynów wypędzono także z Kowna. Siostrom Miłosierdzia nawet grozi wielkie niebezpieczeństwo; większa część ich domow zostaje w niepewności o los swój. Maryawitki i Bernardynki wileńskie także mają być wypędzone, jednak do téj chwili jeszcze się trzymają.

Musieliście czytać ukazy wzbraniające naprawy kościołów i kaplic, stawiania krzyżów nowych i podpierania starych, równie jak wszelkiego rodzaju pomników. Wszystkie biblioteki polskie opieczętowane zostały przez władzę, a nawet i prywatne szafki z książkami, choć w dotyczącym ukazie nie było o nich wzmianki. W imieniu cesarzowéj rozsyłają wciąż gminom w darze wielką ilość krzyżyków greckich, na których fabrykacyą użyto funduszów kościelnych katolickich. Lubo po większéj części chłopi przyjmują te krzyżyki, w wielu jednak okolicach wzbraniają się. Tych, którzy biorą krzyżyki, pop natychmiast wpisuje do do swojéj księgi, i niezawodnie będzie to służyć za dowód przyjęcia schizmy. Gminom całkiem katolickim narzucają pisarzów popowiczów, a umysły z tego powodu zaczynają się rozjątrzać. W Rygskich Inflantach stósunki bardzo są naprężone; chłopi gwałtem tam nawróceni na prawosławie jeszcze przez propagandę mikołajewską, chcą koniecznie wrócić do protestantyzmu i pytają o swoich pastorów, słychać, że się skupiają i naradzają pomiędzy sobą, iżby stawić opór władzom. Niewiadomo jeszcze, co z tego wyniknie.

Przejdźmy teraz na pole społeczne. Nie wiem, czy macie dokładne wyobrażenie o działaniach komisyj weryfikacyjnych, które urzędują w téj chwili na całéj Litwie, a kłamiąc swéj nazwie, są po prostu dalszym lecz uprawnionym ciągiem przeszłorocznych grabieży, tylko na większą skalę. W ówczas zabrano nam dochody, a dziś zabierają kapitał. Komisye te bowiem szacują grunta, wbrew jawnie i publicznie danym prawidłom, jak mogą najniżéj, samowolnie odcinają od dworu łąki, lasy i darmo je chłopom oddają, słowem niszczą i kaleczą majątki. Byle chłop pisnął słówko, staje mu się zadosyć, byle powiedział, że mu brak czego, byle pokazując na tłustą glinę nazwał ją wydmą piaszczystą, choćby to było kłamstwem najoczywistszem, wnet zaciągają to w protokół i według tego postępują. Jeżeli chłop powie, że kiedyś gdzieś pasał swe konie i bydło, chociażby w szkodzie pańskiéj, komisye przysądzają mu to miejsce darmo jako pastwisko. Zdawać się może, że wskrzeszonem zostało na korzyść chłopów prawo albo raczéj bezprawie, które dawniéj służyło bizantyńskim cesarzom, nie wiele już bowiem do tego brakuje, aby jeżeli chłop urwie gruszkę lub jabłko w dworskim ogrodzie, wnet mu na własność nie przysądzono całego ogrodu a w każdym razie to pewna, że ukaranym nie zostanie. Jaka ztąd demoralizacya na ogół się szerzy, jakie podsycanie najgorszych namiętności, jakie ztąd zamięszanie najprostszych pojęć o prawie, o własności o słuszności, tego mówić nie potrzebuję. Dziś każdy posiadający cośkolwiek, a głównie każdy właściciel majątku, jest jakby paryą, którego na podstawie najbezczelniejszego kłamstwa wolno obrać ze wszystkiego. Jakiż to stan rzeczy rozkrzewiany z góry! Do czegoż to doprowadzić może i musi!? A w jakiż to dopiero sposób przeprowadzone są te zasady. Trzeba widzieć, aby pojąć, że to rzecz podobna, aby nawet po prostu uwierzyć, że tak dziać się może. Kto nie zna dzisiejszych pośredników, prezesów i członków komisyj weryfikacyjnych na Litwie, kto nie zna jednem słowem dzisiejszych moskiewskich urzędników wychowanych w szkole milutynowskiéj, ten nie wie, co przewrotność. Cóż dopiero mówić o powszechnéj dziś przedajności? Wszelką ona już maskę, wszelki wstyd odrzuciła na stronę. Niedość zapłacić każdemu pisarczykowi za każde spełnienie urzędowego obowiązku, chcąc aby rzeczywiście obowiązek ten spełnionym został trzeba się jeszcze zawczasu o cenę umówić, a umówiwszy się, trzeba się pokłonić i podziękować, jakby za jaką łaskę. Nie wiem, czy oni wietrzą, że to długo nie potrwa, choć my dziś ludzkim rozumem żadnéj przemiany na lepsze przewidzieć nie możemy, czy też raczéj mówią sobie wszyscy ilu ich jest od najniższego do najwyższego, że trzeba drzeć łyka, póki się daje, ale to pewna, że drą niemiłosiernie i z bezprzykładną bezczelnością. My zaś w tem wszystkiem najbardziéj może ubolewamy nad przyszłością, nad tem, że jeżeli to potrwa, to nawet tradycya uczciwości zatraconą zostanie, i jeżeli Bóg da lepsze czasy, nie będzie można znaleść człowieka, coby miał wyobrażenie o tem co *non licet*. Każdy system rządowy ma własność wydobywania z mas odpowiednich sobie żywiołów, widzimy to dziś najdokładniéj, lecz właśnie ten ogrom wydobytéj dziś na jaw nikczemności jest tak przerażająco wielkim, że napada nas straszliwa pokusa zwątpienia, ażaliby go kiedykolwiek ukryta dziś szlachetność i uczciwość przeważyć a nawet czyby mu choć wyrównać zdołała.

Jeszcze dwa lata mówią wszyscy — dwa lata panowania Murawiewa, powiadają jedni — dwa lata a cierpienia nasze się skończą, słychać skąd inąd. Jeżeli tak jest, kto te dwa lata przetrwa i przeżyje, ten będzie mógł Bogu dziękować. Ale przez te dwa jeszcze lata przez ileż to katuszy moralnych i mąk fizycznych przejdziemy. Istne łoże Prakusta, na którem przykrajają nas do wymogów polityki rosyjskiej. A czyż ten termin dwuletni nie ma znaczyć, iż spodziewają się w przeciągu tego czasu dokonać zamierzonego dzieła.

Nie wiem, czy ten list was dojdzie, coraz bowiem trudniej nam znosić się ze światem i z ludźmi niejęczącemi pod tem samem jarzmem co my. Rewidują podróżnych straszliwie, aresztują, porywają ciągle i wywożą. I tak: nad brzegiem morza w Dabbelu, miejscu kąpielowem, jednej nocy porwano dwie panie, i do tej chwili nie wiadomo, co się z niemi stało. Dość, że sąsiedzi i znajomi nie zastali nikogo w mieszkaniu, które zajmowały. Dziwić się dziś niczemu nie można i nie trzeba, prawo mocniejszego wszystko stanowi. A przy tem, a raczej w skutek tego, co za przerażający rozkład społeczeństwa rozpoczyna się! Wszędzie na każdym kroku rozterki prywatne i publiczne na wielką skalę i na małą skalę. Wszystkim i wszędzie rządzi samowola; szkodzić drugiemu, to zasada rządzącej nami szkoły. Każdy jej uczeń chce być panem, każdy chce postawić na swojem; a jeżeli chce się zemścić, ma do tego otwarte pole, nic bowiem dziś łatwiejszego, jak zgubić przeciwnika. I to wśród takich żywiołów żyć tutaj trzeba! A żyć trzeba, bo obowiązek nakazuje wytrwać do końca i sam koniec przetrwać.

Trudno tu nawet czemś poważniejszem się zająć. Żadnej pracy piśmiennej, choćby najniewinniejszej, nikt nie śmie rozpocząć, bo dziś i najbojętniejsze słówko, odnoszące się chociażby nawet do pierwszych wieków chrześciaństwa, kłuje w oczy, a tem samem staje się niebezpiecznem.

O bardzo wielu rzeczach nawet nie wspomniałem, wiele szczegółów opuściłem, bez których obraz zdzierstwa i arbitralności, którym ulegać musiemy, nie jest dokładny. Są to wszystko rzeczy niesłychane, niewidziane od czasów rzymskich Cezarów. Jednem słowem, okropny, straszny tryumf siły.

Berlin 3 października.

† Dzienniki tutejsze zaczynają zajmować się sprawami wewnętrznemi Prus, w szczególności znanym konfliktem konstytucyjnym, leżącym głównie w kwestyi nieuregulowanej dotąd legalnie reorganizacyi armii i w bezbudżetowej administracyi kraju. Zastanawia je pytanie, jakiem będzie zachowanie się Izby poselskiej w rzeczonych kwestyach w obec rządu. Pierwsza prasa feodalna postawiła to pytanie, wyraźnie niezadowolona, że rząd na polu polityki wewnętrznej nie rozwinął dotychczas takiej energii, jaką okazał na polu polityki zewnętrznej, to jest, że pozostawił kwestye sporu w zawieszeniu, jakoby chciał dać do zrozumienia, że pragnie je tylko w drodze konstytucyjnej widzieć rozstrzygniętemi, co zdaniem prasy feodalnej jest niemożebnem, zważywszy trwające dotąd nieprzyjazne usposobienie liberalno-postępowej i demokratycznej opozycyi. Nie kompromisem, mniema prasa feodalna, lecz walką na zabój i zupełnem pokonaniem i zniszczeniem przeciwnika będzie można spór wewnętrzny załatwić. W tej też myśli prasa stronnictwa feodalnego rozpoczęła nanowo polemikę przeciwko stronnictwom liberalnym, posługując się argumentami, wydobywanemi z czynów dokonanych na polu polityki zewnętrznej, mianowicie na polu prowadzonej tak chlubnie i korzystnie wojny z Danią.

Prasa liberalna, przyjmując rzuconą sobie rękawicę, walczy z umiarkowaniem, nie chcąc nadaremnie rozdrażniać umysłów przed zwołaniem sejmu, które w krótkim czasie nastąpi. Termin zwołania Izb, konstytucyą przepisany, przypada na czas pomiędzy 1 listopada a 15 stycznia. Niewiadomo jeszcze, którego dnia i tygodnia rząd Izby zwoła. Prawdopodobnie nie uczyni tego przed stanowczem zawarciem pokoju z Danią, aby przed sejmem mógł z czynem dokonanym wystąpić. Wszakże z drugiej strony wcześniejsze zwołanie sejmu mogłoby być środkiem do przyspieszenia konferencyj pokojowych. Jest bowiem rzeczą pewną, że rząd znajdzie zgodność obu Izb sejmowych w energicznem popieraniu zawarcia pokoju z Danią, na warunkach odpowiadających zarówno interesom Niemiec jak Prus. Prasa liberalna wierniej podobno w tym względzie wyobraża dążności rządu, niż prasa półurzędowa, która zmuszona jest przestrzegać pewne pozory dyplomatyczne. Zatrzymanie się konferencyj wiedeńskich przypisują tu dyplomatycznym wpływom, które się zapewne skończą z ostatniemi zjazdami monarchów i dyplomatów, o jakich ciągle jeszcze jest mowa. Zresztą traktat francusko-włoski usunął trochę na bok sprawę szlezwicko-holsztyńską. Tem dogodniej dla polityki p. Bismarka, która tę ma właściwość, że mimo wypowiedzenia na pozór całej rzeczy, zawsze jeszcze coś tajemnego trzyma w odwodzie. P. Bismark pojechał wczoraj za królem do Baden-Baden. Powrót króla oznaczony na 13 października.

Związek handlowo-celny został więc w całości odnowiony. Żaden z dawniejszych członków z niego nie wystąpił. Niemcy mogą sobie powinszować takiego rezultatu. Przemysł i handel ich otwarte mają drogi do nowego rozwoju. Austrya nie będzie się mogła długo opierać jego wpływowi. Rychlej czy później wejdzie i ona do unii handlowo-celnej z resztą Niemiec. Zmuszone będą uczynić to i miasta nadmorskie północnych Niemiec i Meklenburgia, jak tylko Szlezwik i Holsztyn będą do Związku celnego włączone, i kanał łączący morze północne z baltyckiem będzie skończony. Wtenczas zniknie także znaczenie Sundu. Dania jeszcze w sam czas została za cło przechodowe indemnizowaną.

W procesie więźniów stanu nie zaszło nic nowego. Liczba ich zmniejsza się za każdem posiedzeniem. Niekiedy najbłachsze pozory służyły za podstawę aktu oskarżenia; więzień wypuszczony siedział niewinnie przez ośmnaście miesięcy w kozie, bez najmniejszego widoku bycia wynagrodzonym za poniesione straty, nie mówiąc już nic o nadwerężonem zdrowiu. Proces skończy się zapewne w bieżącym miesiącu.

Kraków 5go października. Postanowieniem z dnia 21go września b. r. JCMość nadał poborcy konsumcyjnemu we Lwowie Grzegorzowi Cavallionowi przy przejściu na stan spoczynku w uznaniu jego długoletnich i skutecznych usług złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 4 października. Zeszłej jesieni kiedy Cesarz francuski w mowie tronowej wypowiedział myśl kongresu europejskiego, niektóre wiedeńskie dzienniki w pierwszej chwili uderzyły czołem przed mową cesarską i jego projektami. Ale tak jak wielkiem było podziwienie dnia pierwszego po otrzymanej telegrafem mowie, tak nagle zmieniła się postać rzeczy i już w drugim z kolei po mowie tronowej numerze wiał z artykułów jej poświęconych inny zupełnie wiater. Taką szczególnie nagłą zmianę temperatury objawiła naówczas *Presse*. Dziś po jedynastu miesiącach *Presse* znów się cofnęła w czasy mowy tronowej i poświęca jednemu jej szczegółowi, to jest projektowi kongresu europejskiego, sążnisty artykuł i to w duchu wcale odmiennym od wspomnionego drugiego artykułu, napisanego w roku zeszłym z tego samego powodu. Dziś nie znajduje *Presse* projektu kongresu tak niepraktycznym jak niegdyś, owszem widzi w nim dziś najodpowiedniejszy środek do załatwienia spraw europejskich. Oto mniej więcej treść rozumowań w mowie będącego dziennika:

Gabinet angielski odrzucił projekt Cesarza Napoleona europejskiego kongresu. Wkrótce wybuchła wojna duńsko-niemiecka, w której Anglia wzywała Francyą przeciw Niemcom, gabinet tuileryjski nie przyjął wezwania, zapobiegł przez to wojnie europejskiej. Fakt ten wywrzeć musiał skutki w dwu kierunkach: najpierw pozbawił zdanie gabinetu whigów o projekcie kongresu wszelkiej powagi, do jakiej tenże zawsze dawniej rościł sobie prawo; powtóre wzmocnić musiał zaufanie do pokojowych zamiarów dworu tuileryjskiego. Projekt kongresu nie przyszedł do skutku, ponieważ z wielu stron powątpiewano o pokojowych zamiarach Cesarza, które *Presse* uznaje w polityce francuskiej. Zachowanie się Francyi w sprawie szlezwicko-duńskiej osłabiło owę nieufność w jej zamiary, konwencya z 15go z. m. znów ją wzmocniła. Według *Presse* najlepiej szukać polityki francuskiej w oświadczeniu motywującem potrzebę kongresu. Francya nie naruszy pokoju pod warunkiem, że kongres przyjdzie do skutku, a nie może uniknąć walki, jeżeli kongres się nie zbierze. Rząd francuski, już w skutek samego charakteru swojego rodowodu, temperamentu narodu i nieprzyjaznego usposobienia innych państw, na jakie bardziej od wszystkich innych mocarstw jest narażony, zmuszony jest do odgrywania pierwszej roli w Europie. Z miłości pokoju może on mniej aniżeli którykolwiek rząd europejski zrzeć się swego europejskiego powołania. Nie może on pozwolić na kierowanie polityką zewnętrzną, w którem nie miałby udziału; ma on tylko do wyboru bądź sam tylko — według okoliczności tu i owdzie szukając sprzymierzeńców — objawiać swą wolą w nierozwiązanych sprawach, z czego powstać może wojna, bądź radząc z Europą, porządkować je według powszechnego zdania; co jeżli się uda, pokój sprowadzi kongres, który jako pomysł Cesarza i przez niego w życie wprowadzony, uchodzić będzie we Francyi za tryumf francuskiej polityki; a jeżli rozstrzygnie jaką sprawę niekoniecznie podług życzenia Francyi lub przeważnych francuskich stronnictw, to przecież sam wzgląd na to, że to najwyższy trybunał przez Francyą do życia przywołany, każe się poddać jego wyrokowi, i dla rządu francuskiego będzie nakazem honoru i obowiązku.

W chwili, kiedy się pojawił pomysł kongresu, powszechnie prawie twierdzono, że kongres gdyby przyszedł do skutku, raczej wojnę aniżeli pokój pociągnąłby za sobą. Nieufność była naówczas epidemiczną, a połączona ze stanem chorobliwym osłabiała władzę myślenia. Nasze zaufanie do kongresu, powiada *Presse*, polega nie na osobie, lecz na rzeczy samej, na poznaniu jego natury. Jeżliby Francya chciała wojny, nie mogłaby jej zacząć pod gorszymi warunkami od tych, któreby mu nastręczał kongres. Interes polityki francuskiej jeżli chce rozpoczynać walkę, polega na połączeniu się z wielu sprzymierzeńcami przeciw jednemu. Tak było w r. 1856 podczas wojny krymskiej, tak w r. 1859. Gdyby 1864 r. przyszło było do wojny, Francya byłaby wystąpiła przeciw Niemcom w połączeniu z Anglią, Danią i Szwecyą, a prawdopodobnie i król Wiktor Emanuel wystawilby był całą swą armię do dyspozycyi. Na kongresie rzecz wypadłaby inaczej, a dla zaczepiającej strony niekorzystniej. Do wojny z jednem państwem nie przyszłoby, gdyż bez uchybienia własnej godności ustąpić można przed walką nierówną. Gdyby zaś Francya z kongresu szła na wojnę, to spotkałaby się z koalicyą; gdyż w razie usposobienia niepokojowego pomogłaby sama do utworzenia na kongresie przeciw sobie przymierza kilku mocarstw. Wyobraźmy np. sobie, że Francya zażądałaby czegoś niesłusznego w sprawie polskiej, a zaraz spotkałaby się z sojuszem trzech mocarstw, które Polskę podzieliły; albo, gdyby w kwestyi wschodniej wystąpiła z żądaniem, któreby Anglia, Rosya i Austrya odrzuciły, już to spólne odrzucenie znaczyłoby spólny opór. A i w sprawie włoskiej trudno żeby ktoś, zastanowiwszy się dobrze, utrzymywał, że stanowisko Austryi w obec trybunału europejskiego byłoby trudniejszem aniżeli w obec Francyi i Sardynii jako nieprzyjaciół. W pierwszym razie znajdzie prawo swoich obrońców i przymierzeńców, w drugim trudno uniknąć roztrzygnięcia mieczem. Nawet protestanckie i schismatyckie mocarstwa wystąpią za Rzymem z tego prostego powodu, że nie masz przyczyny wywłaszczania z 1000 letniej posiadłości. Posiadacze Alzacyi i Korsyki, Malty, Gibraltaru i Helgolandu, Poznańskiego i Finlandyi nie będą mieli interesu w popieraniu zasady narodowości, aby pozbawić Austryę Wenecyi. Prawo Austryi jest nadto dobrze uzasadnione; nie potrzebuje więc obawiać się jakiegokolwiek trybunału.

Państwa rzadko mają powołanie sądzenia, ale zawsze mają obowiązek bronienia i utrzymywania spokoju na świecie. Nie potrzebujemy, powiada *Presse*, temu się sprzeciwiać, jeżeli Europa zasiędzie na sąd w sprawie włoskiej. Jeżeliby pośredniczyła u naszego rządu w celu zapewnienia znaczenia czynom dokonanym, uznając skutki przemocy, nie zawodnie wytknęłaby równocześnie mocne granice przemocy dalszej. Wyrok kongresu mógłby nam, mającym w Wenecyi największy a w Rzymie wielki interes, dać wszelkie rękojmie, które niezależnie od własnej siły pozyskać można od innych mocarstw.

Austryacka polityka, kończy *Presse*, musi przystąpić do stanowczego działania. Nie godzi się dalej zachowywać się biernie w obec działania innych mocarstw. Bierność nasza naraża nas na szkody. Przeglądając w myśli wszelkie możliwe środki, nie mamy lepszego do poradzenia nad ten, aby rząd stanowczo stanął po stronie Francyi wzywającej na kongres europejski. Tym śmiałym krokiem położymy temu koniec, co nas obaliło w r. 1859 a i dziś jeszcze grozi nam szkodą, tj. odosobnieniu. Naszym interesem jest pokój, a jeżliby go utrzymać nie było można, to lepszą byłaby dla nas wojna w połączeniu z innemi mocarstwami, aniżeli w odosobnieniu. Ale właśnie dla tego, że taka wojna sprowadziłaby na Europę ogromne nieszczęście, to będzie ona umiała uniknąć go. Kongres nie otworzy bram wojnie; z jego obrad — jak tego chce logika faktów, — musi wyjść pokój europejski.

— Pierwsze zaraz posiedzenia sejmu dalmatyńskiego, z których teraz dopiero przynoszą dzienniki sprawozdania, wybitnie uwydatniły stronnictwa miejscowe, ich kierunek i siłę. Posiedzenie rozpoczęło się od przedstawienia przez namiestnika, fmpr. br. Mamulę, prezydenta Petrovica i vice-prezydenta Buletica. Poczem nowo mianowany prezydent zabrał głos. Powitawszy posłów, rzucił krótki pogląd na prace rozwiązanego sejmu, wspomniał o zatwierdzeniu ustawy gminnej, tudzież o nastąpić mającem przedłożeniu ustawy o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych w Dalmacyi pod rozprawy Rady państwa. Jako główny przedmiot zatrudnień bieżącej kadencyi wskazał prezydent budżet krajowy na rok 1865, przyczem stan majątku krajowego jako dość korzystny przedstawiał. Tu mówca powtórnie zwrócił słowa swe do rozwiązanego sejmu, zalecając mianowicie, w czem główne znaczenie przemówienia prezydenta spoczywa, aby deputowani zajmowali się wyłącznie interesami krajowemi i to zgodnie z rządem. Sprawę anneksyi pominął mówca milczeniem: położył jednak pewien przycisk na prawo Dalmacyi, aby stanowiła kraj słowiański i pielęgnowała język słowiański, przyrzekając równocześnie, iż na jednem z przyszłych posiedzeń przedłoży projekta rządu w tym względzie. W końcu zalecał deputowanym przystojność w postępowaniu podczas rozpraw, zaś galeryi bezwzględne milczenie pod karą wydalenia. Okrzyk trzechkrotny na cześć N. Pana zamknął mowę Dra Petrovica.

Na drugiem z porządku posiedzeniu odbytem w dniu następnym przypadły rozprawy dotyczące aktów wyborczych. Prezydujący oznajmił, iż namiestnik przesłał akta takowe do sejmu z żądaniem, aby sejm zajął się sprawdzeniem wyborów. Przeciw takowemu trybowi postępowania jako nieprawnemu protestował dotychczasowy wydział krajowy, czyniąc wniosek, aby sejm odesłał akta rządowi z poleceniem zwrócenia ich wydziałowi w myśl § 52 statutu krajowego. Komisarz rządowy Dr Lapenna usprawiedliwia postępowanie rządu. Wręcz przeciwnego zdania jest Dr Klaic, naczelnik opozycyi słowiańskiej w ostatnim sejmie: postępowanie rządowe mieni on naruszeniem statutu krajowego i żąda bezwarunkowego przychylenia się do wniosku wydziału, który również popartym zostaje przez posłów Macchiedo i Raimondi. Głosowanie atoli rozstrzyga 24 głosami przeciw 7miu podjęcie sprawozdania wyborów przez sejm w myśl żądania namiestnictwa. Zaczem oświadczają Dr Klaic i Macchiedo, iż nie mogą brać udziału w wyborze komisyi weryfikacyjnej. Rozprawy te o tyle mają wagę na przyszłość, iż zaraz z początku wykazały siłę stronnictw: owe 24 głosy, które w przedmiocie pierwszych rozpraw poparły życzenia rządu, roztrzygać będą zapewne wszelkie kwestye wątpliwe na drodze, na którą zaraz z początkiem kadencyi wstąpiły. Siedem głosów, któremi rozrządza opozycya, nie zapewnia jej wprawdzie nigdy przewagi, ale dla kraju stać się mogą istotną korzyścią, jak każda uzasadniona opozycya, zniewalając stronę przeciwną do odsłonienia w odpowiedziach, swych celów i dążności.

— Następcą po biskupie Haynaldzie w biskupstwie siedmiogrodzkim, ma być Dr Fogarassy. *N. fr. Pr.* poświęca jeden z swych ostatnich artykułów wstępnych dobrowolnemu ustąpieniu biskupa Haynalda: oceniwszy nie bardzo słusznie, jak mniemamy, charakter tego dostojnika kościoła, bo postępowanie jego polityczne przypisując wyłącznie ambicyi osobistéj, przychodzi *N. fr. Pr.* do konkluzyi, „iż byłoby złudzeniem twierdzić, jakoby odjazd biskupa do Rzymu był zwycięstwem odniesionem nad stronnictwem madziarskim w Siedmiogrodzie. Opozycya bierna straciła jednostkę w swych szeregach, to jest wszystko, a więc bardzo mało; gdyż tam gdzie mowa o opozycyi mas, należy jednostki liczyć, a nie ważyć.“

Królestwo Polskie.

Przerwaliśmy ogłaszanie postanowień komitetu urządzającego stosunki włościańskie w Królestwie Polskiem z powodu pilniejszego ogłoszenia ukazów edukacyjnych. Z postanowień tych niektóre mają charakter czysto lokalny lub tyczą się spraw bieżących, i takowe pomijać zawsze będziemy lub na krótkiej z nich poprzestaniemy wzmiance, podając natomiast w całości te, które albo są zasadniczemi albo tyczą się ogółu lub znacznej części kraju, albo też, które, wydane w jednym szczególnym przypadku, służą dla innych podobnych za prawidło.

I tak pozycya 97 protokółów Komitetu z 20go posiedzenia mówi o możności rozdzielenia niektórych większych okręgów Komisyj włościańskich na rewiry, co jednak uważanem być ma za tymczasowe urządzenie. Tak rozdzielone zostały okręgi: warszawski, olkuski, piotrkowski, radomski, ostrołęcki, bialski, krasnystawski, kielecki, siedlecki i płocki.

Pozycya 120, posiedzenia 23go z dnia 6 sierpnia, odnosi się do zmiany osób w składzie komisyj. Nie znajdujemy też i tutaj ani jednego imienia polskiego. Prezesami mianowani są najniżsi urzędnicy, jako to radzcy dworu lub radzcy honorowi, to jest sowietniki albo niżsi oficerowie począwszy od kapitanów aż do praporszczyków.

Pozycya 122, posiedzenia 24go z dnia 15 sierpnia, tyczy się ważnego i zasadniczego postanowienia, które służyć ma za prawidło w innych tego rodzaju przypadkach. Otóż jenerał policmajster przedstawił Komitetowi raport naczelnika wojennego powiatu płockiego, który pyta: jak uskutecznić wybory na urzędy gminne w gminie Kuchary złożonej wyłącznie z rolników żydowskich, gdzie chrześcianie w małej tylko będący liczbie zamieszkują na prawach kopiarzy i parobków. Zapewne zadziwi każdego, że przedmiot ten dostał się w ręce naczelnika wojennego powiatowego, tudzież policmajstra, gdy instancyami powinnyby tu być władze administracyjne: naczelnik cywilny powiatu, gubernator cywilny, Komisya

---

a różne sprzeczne domysły wstrząsały mną na przemiany. Człowiek, wyglądając ziszczenia nadziei, zasmuca się i cieszy jak dziecko, jakieś domysły i kombinacye roi, jak gdyby one mogły przyspieszyć spełnienie jego żądań.

Atoli pewnego poranku oczy mię nie zawiodły— ujrzałem upragnionych gości.

Z razu poskoczyłem na ich spotkanie — lecz nie! — jakiś dziwny głos wewnętrzny nakazywał mi uciekać ztamtąd, schronić się w najgłębsze ustronie, nie widzieć ich nigdy...

Przeklęta chwila nieszczęsnego żywota! — krzyknąłem mimowolnie — co mi każe walkę popędu serca z przeznaczeniem powołania, z poczuciem obowiązku staczać...

Nie miałem komu się zwierzyć, chaos myśli uginał mię, trapił, tłoczył ku ziemi, na której ugłądałem otchłani — lecz i ta mi nie wystarczała.

Czyż ochydna śmierć moja mogła stać się tem koniecznem dopełnieniem, któremu rozum podołać nie zdołał, nie umiejąc pogodzić przeciwności tak dziwacznych?

Libię kochałem nad życie; — Fatymie wszakże należała się jeszcze większa wzajemność, cześć, uwielbienie.

Obiedwie zajechały już w gościnę, gdy błądziłem po ogrodzie w stanie godnym politowania. Aliści nadbiega znany mi goniec z poleceniem Daniel-Baszy, abym stawił się jak najrychlej wobec niego. Zdumieni goście mem nagłem zniknięciem, dopytują gdzie jestem? czynią w ogrodzie poszukiwania, słyszę wołające mię po imieniu głosy, a z tych dwa, jak dwie iskry elektryczne, wpadły w słabe oh! tak słabe serce moje.

Trudno jest wyrazić owego drgnięcia, którem się przeszywa dźwięk najmilszy, znajomy, magnetyczny, upragniony, a którego unikasz, lękasz się, nie możesz, nie powinieneś słuchać... który chcesz gwałtem wydrzeć sobie z duszy, zapomnieć!...

Stanąłem na koniec w roztargnieniu obok przybyłego gońca, towarzysza broni, wobec rodziny Abbasa. Fatyma była drżąca. Libia zdawała mi się być zawsze taż sama. Obiedwie miały zasłony na licach. Nie tracąc czasu, posłuszny srogiemu rozkazowi, podziękowałem gospodarstwu za gościnność. Nie śmieli mię zatrzymać, gdyż Czerkiesi znają, co to znaczy *rozkaz?* Przycisnąłem w objęciach po przyjacielsku Mustafę, skłoniłem się ze złożonemi na krzyż rękoma staruszce ciotce, a otrzymawszy od niej błogosławieństwo, pożegnałem dziewice wyrazem „do widzenia“ bez nadziei zobaczenia ich kiedykolwiek.

I puściłem się w drogę jak strzała, nie uważając na nic co mię otaczało, nie widząc nic, nie słysząc nic. Chaos był w mej głowie.

Pędziłem z powrotem — a *kiulek* mój, jak gdyby czuł piekło, co mię parło, zżymał się, potrząsał grzywą i przyspieszał biegu. Sadziłem przez płoty, bryły, jak cień zaklętego rycerza na okulbaczonym lucyperze.

Bieg mi ten był jeszcze za powolny, wiatr nie dosyć przeciwny, droga nie dość kamienista, towarzysz nie dosyć gniewny, któremu, o przyczynę raptownego pędzenia draśnięty, ucinkowo, złośliwie, obrażająco odpowiadałem.

Wymyślałem niepojęte słowa, bluźniłem, złorzeczyłem wszystkiemu, byłem wściekły, byłem szalony.

Precz z żalem niemęzkim! Choć cierpień tyle tysięcy sypało fatum na mą duszę, na me ciało, ja wołałem: jeszcze więcej! jeszcze więcej!..

Znowu mury Keremzeaulu, powitanie kolegów i nowa wyprawa z Szamylem.

— Wiesz co Jusufie? — mówili do mnie.

— Nic nie wiem...

— Dziś będziemy mieli widowisko, walki *pelwanów* (siłaczy) — chodź! zobaczymy czy nasz dzielny Isa pokona sławnego przybylca z Teheranu?

Pelwany czy nie pelwany, szatani czy opętańcy, wszystko dla mnie jedno! Potrzebowałem roztargnienia, za jakąby nie było cenę; potrzebowałem zagłuszającej rozrywki; szedłem więc na igrzyska z szałem pewnego rodzaju rozpaczy, którą siliłem się przezwyciężyć.

Cziahyr (wódka lub wino) jest u Czerkiesów synonimem diabła. Ale ów asmodeusz był mi niezbędny, konieczny jak trucizna, odczynnik drugiej trucizny. Tak dusza, znękana szarpaniem wewnętrznem, serce ściśnięte, toczone ścierającemi się ostatecznościami, co jak upiory je dręczą i krew z niego wysysają, upada nakoniec, szuka gorzkiej zabawy w kielichu, aby odurzyć się i usnąć choć na chwilę, nie mogąc na wieki.

Wychyliłem skórzaną torebkę *cziahyru*. Przyjaciel G... postrzegłszy mię rozmarzonego, ujął pod ramię, pocieszał, i zawrócił na ustronie, gdzie sen wytrzeźwił mię i przyniósł nieco ulgi. Zjadłszy kilka aromatycznych owoców, oswobodziłem się ze znaków pijaństwa i poczułem wstręt ku niemu. Głowa mi ciężyła, bolała, z tem wszystkiem udałem się na widowisko, będące oryginalnością Wschodu.

Na placu broni wznosiło się podwyższenie z tarcic, z lożami urządzonemi dla kobiet, ozdobionemi draperyą z perskich kobierców. W jednej z nich zasiadły żony Szamyla, w drugiej Opaczyńskiego.

Nasz pelwan, chluba okolicy, był wzrostu średniego. Pomimo uwydatnionych muskułów, przypominających Herkulesa, członki jego ciała odznaczały się szczególną proporcyonalnością; a gibkość, lekkość i zwinność dodawały powabu męzkiej postaci.

Przeciwnik jego z Teheranu wystąpił groźny wzrostem i sławą nabytą. Na twarzy ostatniego malowała się zarozumiałość i duma w obec zapaśnika, na którego zdawał się z politowaniem spoglądać.

Dwa stronnictwa *za* i *przeciw* natychmiast się utworzyły, i poczyniono zakłady na korzyść walczących.

Potem na środku placu ukazał się siwy staruszek, pierwszy z przybocznych dworskich Szamyla, a obwoławszy widzom imiona pelwanów, dał hasło do zapasów.

Przeciwnicy powitawszy się wzajemnie, obnażeni jak gladyatorowie rzymscy, rzucili się zamaszyście na siebie. Siłacz z Teheranu kilkakrotnie uniósł w powietrze Isę, lecz napróżno usiłował powalić go na ziemię. Isa, jak kot spychany z wysokości, padał zawsze na nogi. Powodzenie obydwóch długo było niepewne. Różnie różni wróżyli. Nareszcie Isa, odetchnąwszy trochę, upatrzywszy sposobność, zachwiał i powalił z taką mocą pysznego atletę, że krew gębą i nosem mu pociekła. Isę ma się rozumieć ogłoszono zwycięzcą.

Pelwani mają swoje oddzielne prawa i przywileje. Sława pelwana uzacnia stanowisko rodziny do której należy. Pobity utraca one przywileje w miejscu, gdzie go upokorzenie dosięgło, i zwykle takich feralnych miejsc na przyszłość unika.

Celem moralnym i politycznym Czerkiesów jest podnosić do stopnia zasługi i zaszczytu ludzi celujących w szermierce, a młódź z zapałem ćwiczy się u nich w gimnastyce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

spraw wewnętrznych, Rada Administracyjna, i do tej ostatniej należy tłómaczyć przepisy prawodawstwa, a nie do komitetu wykonawczego — ale o tem nie ma co mówić w tym chaosie urządzeń i urzędników prosto z praporszczyków przesadzonych na organizatorów społeczeństwa. Tu powiemy tylko, jak rozstrzygniętą została kwestya wyboru urzędników gminnych w gminie przeważnie zamieszkałej przez starozakonnych.

Ukazy 2go marca nie przewidziały wcale takiego przypadku, ale to dla Komitetu bagatela. Powołuje on się wprawdzie na art. 66 *a* ukazu o urządzeniu gmin wiejskich, który, jak przekonywamy się, mówi, że niechrześcianie nie mogą piastować urzędów gminnych, ale ratuje się innemi artykułami ukazów, które przyznają komitetowi prawo rozwijania ukazów i wydawania poleceń i instrukcyj ich wykonanie ułatwiających. Zdawałoby się przeto, że gdy chrześcianie nie mogą być urzędnikami wiejskimi, a Komitet winien postanowienia ukazów rozwijać, stósować, objaśniać itd., odpowiedź Komitetu w pomienionym przypadku co do wsi Kuchar wypadnie w duchu przepisu, że żydzi choć stanowią przeważną część ludności, jednak nie mogą być wójtami, przysiężnymi lub pisarzami. Tymczasem Komitet rozstrzygnął rzecz w ten sposób:

Zwróciwszy uwagę na wyjątkowy stan rzeczy,... który w najwyższym ukazie przewidziany nie został, Komitet urządzający, na zasadzie artykułów (tu wymienione są artykuły, których treść powyżej przytoczyliśmy) dozwala gminie Kuchary „1 (obrać wójtem osobę tegoż pochodzenia (powinno być wyznania, bo tu mowa o religii, nie o pochodzeniu) i 2 stósować się do tego przepisu we wszystkich zdarzyć się mogacych wypadkach podobnego rodzaju.“

Pozycya 124, znów tyczy się mianowania kilku moskali na komisarzy.

Włochy.

Rada miasta Turynu podała do rządu oświadczenie następującej osnowy:

Do rządu królewskiego.

Najszanowniejsi ministrowie!

Kiedy pomiędzy ludnością Turynu rozeszła się wiadomość o umówionej i zawartej między rządem włoskim i Cesarzem francuskim konwencyi w tym celu, aby uczynić bliższem spełnienie się losów Włoch za pomocą przyspieszenia albo ułatwienia wzięcia w posiadanie Rzymu jako stolicy, uczucie zadowolenia przenikło wszystkich do tego stopnia, że znikła wszelka niechęć, jaka mogła być skutkiem dawniejszych postanowień rządowych.

Ale kiedy poznano warunki i dowiedziano się, że zanim Francuzi i to nie natychmiast opuszczą Rzym, przeniesiona ma być stolicą do innego znakomitego w państwie miasta, w tenczas przypomnieli sobie mieszkańcy Turynu słowa swojego wielkiego spółobywatela, nigdy nieodżałowanego hr. Cavoura, które wyrzekł był w parlamencie pośród powszechnego przyzwolenia zastępców naszego narodu, a na mocy których ogłoszono Rzym stolicą Włoch, przypomnieli sobie, że parlament jednomyślnie przyklasnął temu wnioskowi, mając w nim nowy powód przywiązania do znakomitego, Włochom zawcześnie wydartego męża stanu, i tem głębszego ubolewania nad tą przedwczesną stratą, a to właśnie dla tego, że po ministerstwie, które taką potęgą działania i rozumem tak daleko posunęło dzieło narodowej jedności, można się było spodziewać, iż to wielkie dzieło uwieńczy w mieście wiecznem.

I mieszkańcy Turynu uczuli się bardzo zniechęceni przekonaniem, że konwencya, o której mowa, nietylko udaremniła życzenie narodu, lecz naruszyła także prawo jego. Dla Turyńczyków, jak również dla wielu innych tak we Włoszech, jak i poza ich granicami przeniesienie stolicy do innego miasta a nie do Rzymu, o ile służyć ma rządowi cesarskiemu za rękojmię traktatu względem wycofania wojsk francuskich z terytoryum rzymskiego, znaczy to samo, co wyrzeczenie się Rzymu jako stolicy Włoch i naruszenie całości ojczyzny.

Rada miasta Turynu mniema, że powinna uwiadomić rząd królewski o uczuciach, z jakiemi przyjęli mieszkańcy Turynu wiadomość o przeniesieniu stolicy, a to tem bardziej, że obywatele turyńscy radośnie poświęcili wielką część swych materyalnych interesów dla urzeczywistnienia tej wielkiej myśli, która jest najwyższym wyrazem narodowej jedności: Rzym, stolica Włoch.

Tylko w imieniu tego nieodmiennego życzenia, którego spełnienie najskuteczniejszymi środkami chciałaby ujrzeć przyspieszonem, Rada miejska składa w ręce rządu swoje formalne oświadczenia, jako wyraz zgodnego zapatrywania się swoich urzędników. Miasto Turyn nigdy o tem nie myślało, aby na podstawie tej okoliczności, że obecnie mieści w sobie rząd, rościło sobie pretensyą do pierwszeństwa przed którémkolwiek innem włoskiem miastem, ale właśnie będąc na straży u tego drogiego skarbu czuje się bardziej od wszystkich innych obowiązanem do działania w swym obrębie w tym duchu, aby raz nieodwołalnie był tam złożonym, gdzie go złożyć chce uroczysta uchwała narodu.“

— Po rogach ulic poprzylepiano w Turynie następującą odezwę:

„Turyn mógł milczeć wobec krwi przelanej po jego ulicach; lecz nie może tego samego uczynić wobec oszczerstw, któremi chcianoby go poróżnić z Włochami. Na wiadomość o konwencyi z Francyą, w której jako rękojmi świeckiej władzy Papieża chcą przeniesienia stolicy do Florencyi, został Turyn poruszony, a spokojne manifestacye rozpoczęły się wołaniem: „Włochy i Rzym.“ Jeżeli Turyn pomylił się przypuszczając, że konwencya to samo znaczy, co opuszczenie Rzymu, to zrobimy uwagę, że ministeryalne francuskie dzienniki teraz bez ogródki głoszą, że świecka władza papieża głównym jest warunkiem urządzenia Włoch! Na wołania: „Włochy i Rzym! Turyn albo Rzym! Chcemy jednolitych Włoch a Rzymu za stolicę!“ dobyła niechętna i źle zarządzona policya broni przeciw bezbronnej ludności! — Turyn słyszał po swych ulicach świst bratobójczych kul, i widział jak szaleństwo rządzących szerzyło przerażenie i śmierć. Ministeryum winno było rachunek za krew przelaną; upadło, a sprawa ludzkości zwyciężyła! Oby Włochy nie zapominały, że miasto Turyn było pierwszem, które radośnie powitało uchwałę, która Rzym chce zrobić stolicą Włoch! Łącząc się z ruchem włoskim miasto nasze pojmowało, że jego municypalne interesa mogą kiedyś uledz zmianie. Tego się nie lękało; dziś jak wczoraj pragnie ono wykonania narodowego programu. Kto sieje ziarno niezgody i zaczepia nasze instytucye, popełnia zły czyn. Chcemy Rzymu!... Na oszczerstwa odpowiemy słowami naszego sławnego spółobywatela Cavoura: „Turyn gotów jest do wszelkich ofiar w interesie Włoch! Chcemy Rzymu!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 5 października. Ortzymaliśmy następujące pismo:

Fundusz ś. p. Szczepana Humberta, dla biednych uczniów rękodzielniczych z Parafii WW. Świętych w Krakowie.

Ponieważ wiele błędnych obiega wieści, co do tego funduszu i jego urządzenia, pomimo, że sprawa funduszowa drukiem była ogłoszona; przeto upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującego artykuliku:

Myśl ś. p. fundatora najlepiej wyjaśni się jego własnemi słowy w r. 1827 skreślonemi:

„Odebrawszy od mieszkańców tegoż kraju, w którym przeżyłem lat 52, wiele dowodów przychylności, pragnę uwiecznić pamięć moją między niemi, przeznaczając majątek mój, nabyty 50letnią pracą, na użytek tego miasta.“

„Przekonany, że sztuki i rzemiosła są najdzielniejszą sprężyną pomyślności narodowej, a na których krainie tej dotąd zbywa, mniemam, że przywiązania mego do niej dam najlepszy powód, tworząc Instytut, któregoby celem było usposobienie dobrych rzemieślników.“

„Zamiarem moim jest wydoskonalenie sztuk i rzemiosł, to jest kształcenie dobrych rzemieślników, jako to: murazy, cieśli, kamieniarzy, kowali, ślusarzy, stolarzy, hebenistów, stelmachów, zegarmistrzów, kotlarzy, blacharzy, siodlarzy i innych podobnych.“

„Chcę więc aby biedni uczniowie ze szkoły (Parafii) WW. Świętych, którzy się poświęcają tym rzemiosłom, byli w stanie kontynowania swoich nauk, dla nabycia wiadomości teoretycznych, nieodbicie potrzebnych, jako to: w arytmetyce, jeometryi, matematyce zastósowanej, architekturze, mechanice, hydraulice, chemii, mineralogii, metalurgii, rysunku, słowem w tem wszystkiem, czego pospolicie uczą w szkołach przemysłowych i w instytutach politechniczych.“

„Uczniowie nie są koniecznie obowiązani uczyć się wszystkich przedmiotów dopiero wymienionych, ale każdy powinien przykładać się do tych, które mają związek z rzemiosłem, które sobie wybrał, a bez których nie mógłby go doskonale posiadać. Również wszyscy uczniowie będą obowiązani uczyć się języka niemieckiego i francuskiego.“

„Gdyby który uczeń instytutu, zmieniając chęć poświęcenia się rzemiosłu lub sztuce, opuścił instytut, obowiązany będzie zwrócić instytutowi według możności koszta na niego wyłożone.“

„Żądam, aby uczniowie byli wybieranemi między dziećmi ubogich obywateli i rzemieślników osiadłych i mieszkających w Parafii WW. Świętych.“

„Skoro tylko Dziekan lub Proboszcz odbierze od Kuratora *), uwiadomienie o nominować się mającej liczbie uczniów, uwiadomi o tem swoich Parafian z ambony.“

„Rodzice lub opiekunowie dzieci, którzy będą chcieli otrzymać miejsce, powinni podać o to prośbę na piśmie do Dziekana lub Proboszcza.“

„Probosz ułoży listę proszących, przedstawi tych, których uzna za najgodniejszych, i odda ją Kuratorowi, dołączając wszystkie prośby, dowody i uwagi.“

Ponieważ fundusz 300 zł. pol. na jednego ucznia, w bursie, na teraz nie wystarcza, podniesiono go na 400 zł. pol., według woli samegoż fundatora.

Każdy zapewnie pojmuje, iż obowiązkiem, tych którym poruczone zawiadowanie tą fundacyą, jest jak najściślejsze zastósowanie się do myśli i woli fundatora. Zanim więc zechcą starać się o korzystanie z tej fundacyi, niech pierwej w jej warunkach dokładnie się rozpatrzą, aby ani sobie zawodu ani drugim kłopotu nieprzysparzali.

X. W. S.

— Dnia 4go października padał zrana śnieg powietrze tak się oziębiło pod wpływem parodniowego północno zachodniego wiatru, że temperatura podniosła się tylko od + 0°,6 do + 2°,8, cały dzień był zupełnie pochmurny, stan barometru o godzinie 2ej po południu 333''',20, o godz. 10téj wieczór 333''',15, o 6téj rano 5go 332''',57, o tym samym czasie stała temperatura powietrza na 0°,0 R.

— We czwartek dnia 6go października, S. Brunona wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. tarnopolski wierzycieli zahipotekowanych na dobrach Kulczyce w obw. Czortkowskim, o przyznaniu na też dobra przypadającego kapitału indemnizacyjnego w kwocie 1559 złr. m. k. do 30 listopada. — C. k. sąd kraj. lwowski Izraela Sobel o pozwaniu przez Jakóba Galla i Dawida Banania o wyekstabulowanie praw swych z realności pod l. 268 we Lwowie, rozpr. 12 grudnia.

Posady: Lekarza sądowego przy c. k. urzędzie obw. w Złoczowie (157 złr. 50 kr.), term. pod. do 4 tygodni.

Zawezwania: Posiadacza zagubionego wekslu wydanego przez Walentego Szoskiego w Samborze w d. 7 lipca 1864 na 80 złr.; w ciągu 45 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5go października. Jeżeli gdzie to w gospodarstwie prawdą jest, że nigdy nie kończy się na jednem nieszczęściu, tu bowiem jedna strata pociąga za sobą drugą. Rok 1864 uważanym być musi dla gospodarstwa rolnego w Galicyi jeżeli nie za zupełnie zły to przynajmniej za bardzo mierny. Ciągłe deszcze podczas okwitu zboża wpłynęły nader niekorzystnie na namłotność, tak iż w miejscach, w których w przeszłym roku kopa pszenicy wydawała od korca dopięciu ćwierci, dziś wydaje od pół korca do trzech ćwierci. Deszcze nie dozwoliły także zebrać paszy a podwoiły koszta najmu. W skutku deszczów nieurodziły się i gniją ziemniaki. Nareszcie dodajmy, że pomimo tego wszystkiego niesłychana jest taniość, a co jeszcze gorsza brak wielki pokupu na zboże, a zaledwie będziemy mieli wyobrażenie o kłopotach tegorocznych naszych gospodarzy, zaledwie mówię, gdyż ten anormalny czas naraził ich na tysiąc mniejszych i większych klęsk, których opisać trudno, a które dopiero na miejscu można zrozumieć. Ale to wszystko niczem w porównaniu z perspektywą na rok przyszły. Ciągłe deszcze i niepogody w wrześniu niepozwoliły nawet przepołowić zasiewów, tak iż rzec dziś już można, że większa część zasiewów w Galicyi, będzie tego roku opóźnioną. Pół jeszcze biedy tam gdzie głównie żyto sieją, gdyż w pierwszych dniach września deszcze były ustały i dozwoliły żyto zasiać; ale tam, gdzie przeważnie sieją pszenicę, prawie jeszcze nic nie zasiali, tak iż do dzisiejszego dnia to jest do 5 października zaledwie $^1/_3$ część pszenicy zasiano w Galicyi. Przekonaliśmy się naocznie o smutnym tym stanie gospodarstwa krajowego w tym roku. W wielu miejscach stoją jeszcze owsy nie zerznięte wszędzie zaś prawie kópki koniczu, pokryte szronem, potraw na pokosach, bób w kuczkach, tatarka zkoszona a niezebrana. Nareszcie wszędzie prawie widać naorane pod pszenicę łany, lecz nie zasiane i zamienione przez deszcz w bagna.

*) Którym jest obecnie P. Henryk Haller.

Losy z 1854 r. 4%.

Wyciągnione przed 3ma miesiącami serye: 19 67 234 296 395 581 621 770 962 1136 1402 1816 2299 2353 2681 2979 3696 3889; wygrały: ser. 1402 numer 5 70,000 złr. m. k.; ser. 2979 nr. 10 40,000 złr.; ser. 296 nr. 49; ser. 395 nr. 34; ser. 395 nr. 47; ser. 2299 nr. 5; ser. 2681 nr. 40 po złr. 5,000; ser. 234 nr. 29; ser. 296 nr. 1; ser. 395 nr. 15; ser. 2299 nr. 4; ser. 2979 nr. 13, po złr. 1,000 — ser. 19 nr. 27 35; ser. 67 nr. 14 42; ser. 234 nr. 2 5 13 26 45; ser. 296 nr. 23 29; ser. 395 nr. 19 42; ser. 581 nr. 10 30; ser. 621 nr. 19; ser. 770 nr. 10 14 26 37; ser. 581 nr. 10 30; ser. 621 nr. 19; ser. 770 nr. 10 14 26 37; ser. 962 nr. 12 28; ser. 1136 nr. 4 7 0 14 16 30 40; ser. 1402 nr. 26 37; ser. 1816 n 5 7 15 30 33; ser. 2299 nr. 4 20 31 34 48; ser. 2681 nr. 33; ser. 2979 nr. 38 40 46; ser. 3696 nr. 13 27 28 39; ser. 3889 nr. 43 po złr. 400.

Losy kredytowe 26te losowanie.

Na dniu 1go października wygrały następne serye: 23 281 315 339 1019 1091 1539 1823 1833 1969 2216 2608 2970 2993 3268 3356 3631 3913 4183.

Główna wygrana padła na nr. seryi 339 nr. 22 200,000 złr., ser. 1833 nr. 29 40.000 złr., ser. 1019 nr. 21, 20,000 złr., ser. 2970 nr. 57, ser. 3356 nr. 96 po 5,000 złr., ser. 3913 nr. 99, ser. 2970 nr. 80 po 2,000 złr., ser. 339 nr. 28, ser. 3356 nr. 25, ser. 339 nr. 34, po 1,500 złr. ser. 2993 nr. 78, ser. 3631 nrumer 18, serya 3356 nr. 100, serya 339 numer 46, serya 1091 numer 27 wygrała po 1,000 złr.; serya 3631 numer 41, serya 2970 numer 42, serya 2993 nr. 29, ser. 3356 nr. 40, ser. 2216 nr. 6, ser. 3268 nr. 11, ser. 3631 nr. 45, ser. 3356 nr. 42, ser. 1969 nr. 13, ser. 1019 nr. 34, ser. 2970 nr. 10, ser. 3913 nr. 41, ser. 1969 nr. 98, ser. 3356 nr. 69, ser. 281 nr. 95, ser. 2970 nr. 3, ser. 339 nr. 85, ser. 3631 nr. 43, ser. 3631 nr. 55, ser. 1969 nr. 5, ser. 2608 nr. 6 ser. 1019 nr. 78 ser. 23 nr. 31, ser. 3631 nr. 9, ser. 2216 nr. 61, ser. 3268 nr. 45, ser. 3268 nr. 2, ser. 1823 nr. 69, ser. 23 nr. 72, ser. 1539 nr. 51, ser. 1823 nr. 67, ser. 23 nr. 85, ser. 315 nr. 51, ser. 281 nr. 70, ser. 389 nr. 49 po 400 złr.

Wszystkie inne numera tych seryj wygrały po 145 złr. m. k.

Losy Rudolfa. (Hospitalfonds-loose).

Na dniu 1go października wyciągniono następne serye: 22 129 182 501 832 977 1095 1373 2149 2234 2484 2618 2854 2980 3138 3324 3640 3745 z których serya 3324 nr. 42 wygrała 25000 złr., ser. 3138 nr. 48 4000 złr., ser. 1095 nr. 9 2000 złr, ser. 3640 nr. 21 i ser. 1373 nr. 2 po 500 złr., ser. 2618 nr. 40, ser. 501 nr. 43, ser. 22 nr. 3 po 300 złr., ser. 129 nr. 46, ser. 2234 nr. 18, ser. 977 nr. 23, ser. 129 nr. 20, ser. 2234 nr. 40, ser. 3138 nr. 14 po 100 złr., ser. 2980 nr. 5, ser. 182 nr. 2, ser. 977 nr. 30, ser. 1373 nr. 30, ser. 3640 nr. 17, ser. 3640 nr. 35, ser. 3745 nr. 37, ser. 3324 nr. 15, ser. 129 nr. 45, ser. 1095 nr. 19, ser. 977 nr. 76 po 50 złr., ser. 501 nr. 8, ser. 501 nr. 48, ser. 3745 nr. 25, ser. 3138 nr. 22, ser. 3324 nr. 37, ser. 3324 nr. 14, ser. 2149 nr. 32, ser. 3640 nr. 37, ser. 1095 nr. 14, ser. 2234, nr. 19, ser. 22 nr. 18, ser. 2149 nr. 29, ser. 2618 nr. 12, ser. 3138 nr. 39, ser. 977 nr. 4, ser. 977 nr. 8, ser. 1373 nr. 25, ser. 977 nr. 33, ser. 129 nr. 21, ser. 182 nr. 10, ser. 1095 nr. 20, ser. 3138 nr. 16, ser. 501 nr. 36, ser. 2484 nr. 42, ser. 3640 nr. 10 po 30 złr.

Wszystkie inne numera tych seryj wygrywają po 12 złr. wal. aust.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 4 października. *(N. f. Pr.)* Hr. Andrassy w piśmie swojem pożegnalnem do Kuryi mówi, że starał się utrzymać świetność, dobre imie i prawa należne Kuryi; stosunki familijne i styrane siły, a nie pobudki polityczne spowodowały go do ustąpienia jako *judex curiae*.

Berlin 4 października wieczór. *Zeidlers Cor.* mówi, że w razie, gdyby p. Balan miał poznać, iż pełnomocnicy duńscy chcą z innych powodów przeciągać układy konferencyi, aniżeli z tych, jakie nastręcza naturalna trudność porozumienia się, natedy rząd pruski wypowiedziałby rozejm, przez co choćby wojna faktycznie się nie ponowiła, jednak Prusy miałyby wolne ręce w Jutlandyi; gdy tymczasem już teraz Duńczycy skarżą się na mniemane naruszanie warunków rozejmu. Król miał już kilka razy naradę z hr. Goltzem w Baden. Podróż p. Bismarka do Francyi nie ma pobudek politycznych (?).

Frankfurt 4 paźdz. wieczór. Dzisiejsze głosowanie mieszczaństwa w przedmiocie równouprawnienia Izraelitów i obywateli zamiejskich wypadło: za równouprawnieniem 764, przeciwko 160.

Frankfurt 4 paźdz. *(N. f. Pr.)*. Cesarzowa Eugenia zmieniła w ostatniej chwili plan podróży, wyjechała własnemi końmi z Schwalbach do Moguncyi, wsiadła tam na pociąg kolei, przenocowała w Mannheim, a dziś rano pojechała do Heidelbergu, a stamtąd do Baden zwykłym pociągiem, który tam o godz. 1ej stawa. Orszak Cesarzowej odjeżdża dziś z Wiesbaden o godz. 10ej i przez Frankfurt przybędzie do Baden o godz 3ej.

Frankfurt 4 paźdz. *N. Frankf. Ztg* pisze: Cesarzowa Eugenia wyjechała niespodziewanie wczoraj po południu trzema pojazdami i z małym orszakiem ze Schwalbach i przez Moguncyę udała się zwykłym pociągiem kolei do Ludwigshafen. Tenże dziennik zamieszcza telegram z Wiednia, w tych słowach: Oświadczenie rządu duńskiego na ultimatum austryacko-pruskie pod względem rozkładu finansowego, jest zaspakajające. Jutro odbędzie się posiedzenie konferencyi, na ktorem prawdopodobnie zapewnionem zostanie zawarcie pokoju.

Baden-Baden 4 paźdz. Dziś cesarzowa Eugenia przybyła w odwiedziny do królestwa pruskich.

Hamburg 4 paźdz. *(Br. Z.)* Listy wiarogodne z Kopenhagi oznajmiają podstępną gotowość Danii do podzielenia się aktywami z wyjątkiem funduszu wykupna cła na Sundzie, który wynosi najmniéj 25 milionów talarów, tudzież wymawiając sobie proponowane orzeczenie sądu polubownego jednego z państw neutralnych. Ze strony duńskiéj utrzymują, że cło na Sundzie było zawsze wyłącznem prawem Danii.

Flensburg 3 października wieczór. Tutejsza *Nordd. Ztg* donosi: W Geavenstein oświadczyło się 70 głosów za językiem na przemian niemieckim i duńskim w kościele, a za językiem niemieckim w szkole, a 52 głosów za wyłącznem używaniem języka duńskiego w szkole i kościele.

Koldynga 4 paźdz. *(Br. Z.)* Aż po Aalborg niemieckie telegrafy polowe i poczta polowa zupełnie uporządkowane. Władzom krajowym jutlandzkim nakazano urządzić lazarety wojskowe. Jenerał Falkenstein żąda od wyższych urzędników dokładnego wykazu zapasów żywności i lokalów na kwatery.

Paryż 4 paźdz. *(Fr.)*. W tutejszych sferach rządowych utrzymuje się niezawodne mniemanie, że w tych dniach Cesarz Napoleon spotka się w Lugdunie z Cesarzem Aleksandrem, który odprowadzi żonę swoją do Nicei.

Doczekaliśmy się i tego, że dziennikarstwo, a nawet świat polityczny widzi w konwencyi 15go września środek do ziszczenia napoleońskiej myśli kongresu. Przytoczyliśmy wczoraj artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, organu p. Bismarka, w którym powiedziane jest, że konwencya nie poprowadzi do Rzymu, ale do kongresu. *Presse* wiedeńska zamieszcza dziś korespondencyę z Berlina, która słowo w słowo to samo mówi co pomieniony artykuł. Korespondent jej berliński twierdzi, że tak z raportów hr. Goltza, jak ze zwierzeń rządu francuzkiego wnoszą w Berlinie, „że konwencya włosko-francuzka znaczy europejski kongres monarchów w Paryżu.“ Mniemają, że jest ona testamentem politycznym Napoleona III. Stan bowiem jego zdrowia wznieca podobno u niego samego obawę, i dla tego w interesie swojej dynastyi chciałby załatwić wszystkie nierozwiązane sprawy europejskie drogą rewizyi traktaktów 1815 r. Korespondent zapewnia, że ludzie polityczni, którzy dzierżą dziś losy Prus, pierwsi doradzać będą królowi przychylenie się do tej polityki Cesarza Napoleona i udziału w kongresie. Wyżej zamieszczony jest znaczący artykuł samej *Pressy*, który ze stanowiska austryackiego nakłania się także do myśli kongresu. Znowu więc wychodzi na scenę polityczną myśl kongresu. Do niej odnosić się mają i wieści o zjazdach monarchów, a mianowicie nagły wyjazd z Paryża do Baden pp. Budberga i Goltza. Co się tyczy jednak zjazdu Cesarza Napoleona z królem pruskim lub Cesarzem rosyjskim, nic nie ma dotąd pewnego ani stanowczego, a telegram wyżej zamieszczony o spotkaniu się dwóch Cesarzów w Lugdunie, jest dotąd niepewną pogłoską, jak tyle jej podobnych puszczanych od kilku dni. Ta ostatnia niepewność dowodzi, że toczą się ważne przedwstępne układy w celu przygotowania zjazdu. Cesarzowa Eugenia przybyła już do Baden 4go t. m., gdyż jak mówi depesza, w ostatniej chwili zmieniła plan podróży. *Pays* zapowiada, że podczas bytności Cesarzowej Eugenii w Baden odwiedzą ją królowa pruska i Cesarzowa rosyjska. *La France* zaś wspomina o pogłoskach, które ją dochodzą z Niemiec, a mówią one, że Cesarz Napoleon uda się na spotkanie Cesarzowej do Baden i odda przy tej sposobności wizytę królowej pruskiej. *La France* dodaje, że zapewne Cesarzowa Eugenia spotka się także z Cesarzową rosyjską.

Artykuł *Constitutionnela* przesłany nam wczoraj w treści telegraficznej, usuwa wszelkie wątpliwości co do warunku konwencyi tyczącego się przeniesienia stolicy. Wykonanie głównego punktu konwencyi, to jest odwołanie wojsk francuskich z Rzymu zależy od przeniesienia stolicy do Florencyi. *Constitutionnel* potwierdza tylko zapewnienie pod tym względem *Mémorialu*, które przytoczyliśmy wczoraj. Według *Indépendance Belge* sfery rządowe francuskie żywią nadzieję, że w końcu Ojciec święty da się nakłonić do układu i że przyjmie konwencyę. *Le Temps* podaje dalsze szczegóły o rozmowie p. Drouyn de Lhuys z posłami zagranicznymi z powodu konwencyi. Dziennik ten utrzymuje, że na zapytanie niektórych posłów: w jaki sposób Papież będzie mógł utworzyć sobie wojsko, p. Drouyn odpowiedział, że nie może jeszcze udzielić pod tym względem szczegółów, ale że w każdym razie armia papiezka odpowie potrzebom dworu rzymskiego i zakryje odpowiedzialność moralną Francyi. Posłowie chcieli także wiedzieć, czy warunek tyczący się długu państwa papiezkiego nie ma na celu doprowadzić Ojca świętego do zrzeczenia się dawnych prowincyj. Na to p. Drouyn odpowiedział, że jest to kwestya czysto finansowa i że rząd papiezki może przyjąć ten warunek już dla tego samego, że na drodze dyplomatycznej może poczynić wszelkie zastrzeżenia pod względem dawnych prowincyj. *Pays* zapewnia, że p. Sartiges zawiadomił 20go września kardynała Antonellego o zawarciu konwencyi. Kardynał oświadczył, że nie widzi potrzeby przedłużania do dwóch lat okupacyi francuskiej. Na to poseł odparł, że termin ten ma posłużyć Ojcu świętemu do urządzenia środków obrony, lecz że rząd francuski zostawia zupełną wolność Papieżowi skrócenia tego terminu. *Pays* dodaje, że od tego dnia najznaczniejsi kardynałowie odbywają sekretne narady w Watykanie pod przewodnictwem Piusa IX.

Patrie wychwala program Lamarmory, i równie podnosi proklamacyę tajnego komitetu narodowego rzymskiego z 21go września. Proklamacya ta mówi, że wycofanie wojsk francuzkich z Rzymu jest oddaniem Rzymu Rzymianom i wzywa do dopełnienia wielkiej misyi, jaką jest utrzymanie władzy papiezkiej w kościele, oddanie Rzymu Rzymianom i odrodzenie Włoch. Słowem, komitet tajny rzymski przyjmuje z zapałem konwencyę.

Presse donosi, że lord Clarendon zabawi kilka dni w Wenecyi, a ztamtąd uda się do Turynu i Paryża. Tym sposobem podróż ta nabiera coraz większego znaczenia politycznego. Dzienniki angielskie bardzo niechętnie wyrażały się o pobycie lorda Clarendona w Wiedniu, lękając się, aby Anglia nie wplątała się w zawikłania, lub żeby nie naraziła się na bezowocne rady. *Times* szczególniej przemawiał w tym duchu.

Gazeta Kolońska, chociaż rady jej odrzucone bywają w Wiedniu jako „bezwstydne“, do czego się sama przyznaje, nie przestaje ich jednak udzielać. Ostatnie zaś jej rady obracują się ciągle około odstąpienia Wenecyi, i na wszystkie strony obrabia ona ten ulubiony przedmiot. W ostatnim artykule swoim domniemywa się, że misya lorda Clarendona w Wiedniu ten miała cel na oku, aby skłonić dwór cesarski do odstąpienia Wenecyi i uznania Włoch, dowodząc, że Anglia niczego bardziej nie pragnie jak wzmocnienia półwyspu i zupełnego jego usamowolnienia z pod wpływów obcych, co pod jednym względem nastąpić ma przez wyjście Francuzów z Rzymu. Zdaniem *Gazety Kolońskiej*, Anglia radaby wydobyć Włochy z pod przewagi francuskiej; ale nie wystarczą tu żadne dowodzenia, czy i jakie korzyści odniosłaby Austrya odstąpiwszy Wenecyę, skoro w Wiedniu nie podzielają zdania *Gazety Kolońskiej*, o czem ona wie zresztą. Dziwićby przeto powinno to nieustanne obracanie na wszystkie strony jednej i tej samej myśli, której urzeczywistnienie jest niepodobnem, i dla tego mniemaćby można, iż *Gazeta Kolońska* czyni to z czyjegoś polecenia.

Patrie zapewnia, cośmy już z innego źródła donosili, że marg. Moustier odmówił przyjęcia posady poselskiéj w Petersburgu, i że wraca do Stambułu. Ks. Montebello nie powróci także do Petersburga a korespondent do *Indépendance Belge* mniema, że w miejscu poselstwa rząd francusk wyśle tam tymczasową misyę i na jéj czele postawi jenerała Delarue.

Gazeta Moskiewska twierdzi, że stósunki między gabinetem petersburskim a Rzymem polepszają się, i donosi, że mgr Talbot ma przybyć do Petersbuga aby porozumieć się z Cesarzem co do anormalnego położenia licznych jego poddanych katolików. Rosya zaś ma wysłać z swéj strony do Rzymu hr. Bludowa albo ks. Łabanowa. Pokazuje się tylko z tego, że jeszcze nie wiedzą, kto pojedzie do Rzymu, a więc wiadomość o mianowaniu ks. Łabanowa posłem w Rzymie była przedwczesną. Czy atoli po ogłoszeniu encykliki Ojca Sgo, będzie jeszcze Rosya chciała odnowić stósunki z Rzymem, to rzecz niepewna.

Układy pokojowe z Danią zdawały się na chwilę bliskiemi być zerwania ze strony państw niemieckich, które niechcąc żadnych uczynić ustępstw od żądań swych względem podziału skarbu duńskiego między Danię i Księstwa stosunkowo do liczby mieszkańców, tudzież względem linii granicznej, groziły zerwaniem dalszych rokowań i wypowiedzeniem rozejmu. Już nawet zarządzono kroki przygotowawcze do dalszej wojny. Atoli w ostatniej, jak się zdaje godzinie inaczéj zapadło, albowiem jak twierdzi *Gaz. Krzyżowa*, wojska w Jutlandyi i Szleswiku mają być zmniejszone, a na kolejach żelaznych zapytywano, ile wojska może dziennie wracać. Niezgadza się zaś z tem doniesieniem nakaz przyrządzania lazaretów w Jutlandyi. Być może, że na obie strony czynią się przygotowania, stósownie do rezultatu dziś odbyć się mającego ósmego posiedzenia konferencyi, na którem pełnomocnicy duńscy mieli dać stanowczą odpowiedź. Co do następstwa w Księstwach, źle stoi sprawa ks. Augustenburskiego u rządów, właśnie z powodu, że wyobraża on bardziej zwycięstwo idei narodowości, aniżeli legitymizmu. *Nordd. allg. Ztg* mówi też o nim: Jakże rząd może wchodzić w układy ze stronnictwem lub pretendentem? chybaby musiał sam stać się uczestnikiem zabiegów stronnictw.

Gazeta Krzyżowa utrzymuje z powodu pogłosek o rozterkach w gabinecie w obec przyszłego sejmu, iż najmniejsza nie zachodzi niezgodność co do traktowania spraw wewnętrznych i stanowiska rządu w obec sejmu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Turyn 4 października. Gazeta urzędowa ogłasza sprawozdanie poprzednich ministrów, towarzyszące dekretowi, którym parlament został zwołanym. Sprawozdanie przedstawia stan kwestyi rzymskiej w chwili objęcia rządów przez ministeryum; kładzie nacisk na konieczność rozwiązania tej kwestyi środkami moralnemi w zgodzie z Francyą. Cesarz Napoleon pragnął zawsze, aby był w możności wyprowadzenia wojsk swoich z Rzymu, nie mniemał jednak, aby możliwo było opuścić nagle państwo, którego zbrojno od lat piętnastu strzeże. Ażeby uspokoić uczucia katolików, rząd musiał przyrzec, że nie uderzy na posiadłości papiezkie i nie dopuści zewnętrznych na nie zamachów. Przyrzeczenie to nie uszczupla prawa i roszczeń narodu, umacnia jednak konieczność działania siłami tylko moralnemi, aby przywieść sprawę narodową do zwycięztwa. Rząd nie zapomniał o kwestyi weneckiej. Austrya może w pewnych ewentualnościach stać się nam w Wenecyi pogróżką. Główną myślą króla była zawsze organizacya systemu obrony, a gdy ta wymagała przeniesienia siedliska rządu do miasta lepiej położonego, przeto względy militarne naznaczyły ku temu Florencyę. Przeniesienie stolicy wiąże się z traktatem, którego zawarcie ułatwia, albowiem Francya poczytuje ten traktat jako zakład, że Włochy odstąpiły od użycia środków gwałtu przeciw papieztwu. Sprawozdanie kończy się wyrażeniem zaufania, że Turyn gotów będzie ponieść ofiarę, biorąc przykład z króla, który się cały dla dobra Włoch poświęcił.

Paryż 5 października. Cesarzowa przybędzie tu dziś wieczór, a książę Hubert odjeżdża wieczorem.

Monachium 5 października. Minister spraw zagranicznych p. Schrenck otrzymał na własne żądanie dymisyę. Tymczasowo Neumayr sprawuje obowiązki ministra spraw zagranicznych, a Pfeiffer ministra handlu.

Berlin 5 października. *Provinzial-Correspondenz* mówi: W skutku silnego wystąpienia mocarstw niemieckich, układy pokojowe przyspieszonym idą krokiem. Rząd duński postanowił podobno przyłożyć rękę do zaspakajającego załatwienia trudności finansowych. Spodziewać się należy, iż dzieło pokoju wkrótce szczęśliwie ukończonem będzie. Układy Austryi i Prus w Pradze o tyle postąpiły naprzód, iż umocowani odjechali do Berlina i Wiednia celem zasięgnięcia pozwolenia na tymczasowe określenie umowy.

Kursa: Wiedeń 5 paźdz. wieczór. Kolej północna 1910. — Akcye kredytowe 181.30 — Losy z r. 1860 91.40. Losy z r. 1864 82.45. Paryż 5 października. Renta 65·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

(Nadesłane.)

Odezwa Konwentu OO. Franciszkanów Przemyskich.

Konwent OO. Franciszkanów w Przemyślu, dotknięty srogim pożarem 26 lipca 1864, gdzie kościół, klasztór i zabudowania jego uległy zniszczeniu, wyczytawszy tak w krajowych jak zagranicznych dziennikach wiele dla siebie współczucia, doświadczywszy nawet doraźnej pomocy czułych osób (których skromność wzbrania wyrazić nazwiska) tudzież gotowości Prześwietnej Gminy miasta Przemyśla, Prześwietnego Towarzystwa krajowego od ognia, Prześw. Administracyi Kasy Oszczędności Lwowskiej; Konwent mówię ten, doznawszy tyle łask, boleje mocno, że zarzucony gruzami, zaledwie teraz choć martwą literą zdoła złożyć dzięki dobrodziejom swoim, przepraszając, że dopiero teraz zapewnić może szlachetne serca o zobowiązaniach swoich przed Tronem Dawcy wszystkiego.

Oby Wam czułe i bogobojne dusze Niebo tak osłodziło ziemskie gorycze, jak nieszczęśliwym spieszyliście osłodzić niedolę!

Gdy zaś szkody przez Konwent poniesione przechodzą uszkodzenie połowy nawet domów spalonych w Przemyślu, gdy takie zniszczenie potrzebuje większego nakładu niż doraźne datki, któremi Konwent zaszczycono; przeto Konwent otrzymawszy już od Wysokich Władz pozwolenie zbierania składek w całym kraju koronnym reskryptem W. Namiestnictwa krajowego — do L. 43,185, z d. 5 września 1864— odzywa się głosem kornym do wszystkich stanów, by raczyły datkiem lub wpływem swoim uratować zagrożone pamiątki przodków naszych.

Zakon bowiem ten w różnym czasie kościołowi katolickiemu służył za przedmurze, o które rozbijały się zabiegi dzikich Tatarów i srogich schizmatyków. Świadczą to polegli śmiercią męczeńską: we Lwowie 8go października 1241 r. dwunastu Braci Zakonu tego z przełożonym swoim na czele — w Krzemieńcu 2go stycznia 1247 r. Gerard i Marquildus z rąk Tatarów — w Przemyślu 20 lipca 1498, X. Feliks rodem z Rzeszowa Gwardyan, X. Dyonizy z Kańczugi, X. Józef Dymitr Krakus z Przemyśla — w Lisiance 11go grudnia 1768 X. Cypryan Szafrankiewicz od schizmatyków. To samo powtarzało się i w innych miejscach.

Dziki i srogi prześladowca, wyrywając apostołującym życie, wiary ogłaszanej wyrwać nie potrafił; owszem jeden męczennik poległ, a stu innych powstało oddać świadectwo prawdzie tak, że krew męczenników nasieniem była nowych Chrześcian. I my wierni katolicy krajów naszych jesteśmy owocem nasienia ich; świętą nam być powinna pamięć ich, świętemi nareszcie miejsca ich krwią skropione. Takiem miejscem świętem szczyci się podziśdzień miasto Przemyśl: błogo było na tem miejscu widzieć kościół i klasztór jako pomniki placu boju z niewiarą, jako świadków wiary przodków naszych.

Te to właśnie pamiątki niestety! dotknięte zostały srogim pożarem. Kościół i klasztór przemawiają prawie dziś do serc bogobojnych, by nie zezwolili na zagładę ich, by hojnością swoją odbudowanie tychże ułatwili. Niech potomności równie jak nam pomniki te przypominają, jaką ceną okupiona jest wiara nasza, jak Zakonu tego członek w osobie Ericus Mora pierwszy stanał na czele owczarni Dyecezyi Przemyskiej w najsroższej chwili, bo w chwili prześladowania schizmatyckiego, rządząc jako Biskup, i jak od niego w nieprzerwanym łańcuchu biskupi rządzą tą Dyecezyą do dzisiejszego dnia. Nareszcie zauważyć trzeba, iż świątynia dzisiejsza zbudowaną jest w 17ym wieku na miejscu podupadłego kościołka. Zakon po największej części z funduszów na utrzymanie życia swojego koniecznych przez ś. p. Grzegorza Ostrowskiego gwardyana Przemyskiego świątynię tę zbudował; Zakonicy zrzekli się prawie koniecznych środków do życia, by tylko świątynię mieli wygodną dla wiernych a odpowiednią majestatycznym obrządkom kościoła katolickiego, zapomnieli nawet, iż klasztór ich jako zabytek 13go wieku już wtenczas chylił się ku upadkowi.

Dziś klasztor ten w skutek pożaru stał się do odbudowania prawie niepodobnym, Zakonnicy z powodu tego rozejść się musieli dla braku miejscowości, a pozostali mieścić się muszą po kątach zabudowań swoich, zabudowań przemokłych, do powołania ich nieodpowiednich. Odbudować się zaś sam Konwent, rozrządzając bardzo małemi zasobami, nie może; byłby w stanie, gdyby z realności swoich w 17. wieku na postawienie teraźniejszego kościoła nie był się wyzuł.

Zakon tedy dla wiernych zbudował kościół, a od wiernych spodziewa się pomocy w odbudowaniu klasztoru.

Odwzajemniać się, jest to słodki obowiązek prawego serca, — nie dać się prześcignąć w dobrem, było to cechą Chrześcian-Katolików, a osobliwie narodu naszego. I dziś jeszcześmy się nie wyrodzili. Spiesząc z pomocą, czynicie dobrze nie obcym ale swoim: synowie to wasi w zaciszach tych szukać będą schronienia, by wolniéj się oddać chwale Boga.

Były już głosy, jakoby restauracya świątyni téj była ukończoną: szanowne Redakcye dzienników raczą nie przyjmować takich przedwczesnych nowin, bo, lubo życzeniem byłoby wszystkich, a osobliwie Konwentu, widzieć odbudowanie wykończone, wszakże daleko jeszcze do tego.

Prócz zepsutego organu, rozbitych dzwonów i okopciałego sklepienia, wnętrze kościoła wprawdzie urządzone, ale zewnętrzna postać kościoła zaledwie zaczęta; główna zaś nawa kościoła wraz z dwoma wieżami tymczasowo deskami nakryta. Klasztor zaś zupełnie w gruzach zostaje.

Co niepodobnem jest dla jednej, to łatwem staje się dla wspólnych sił..... Wszechwładna ręka, która w tych latach powszechnych klęsk tyle opustoszałych świątyń i drogich wierze katolickiéj pamiątek z nicości prawie waszymi rękami lub datkami do stanu kwitnącego doprowadziła bez szwanku wszelkiéj klasy narodu, pomoże i dziś w odbudowaniu tak drogich pamiątek.

Datki wszelkie i najmniejsze, w gotówce czy w materyale, cenione będą. Wręczone zaś być mogą albo Zakonnikowi do tego upoważnionemu od Zakonu, albo bezpośrednio pod adresem Konwentu OO. Franciszkanów w Przemyślu przesłane.

Konwent w zamian obowięzuje się, w każdym kwartale odprawić Nabożeństwo za Dobrodziejów teraźniejszych.

Przemyśl dnia 27 Września 1864.

X. Benignus Antałkiewicz,
Gwardyan OO. Franciszkanów Przemyskich.
(1334)

---

27. Auflage!

Motto: „Manneskraft erzeugt Muth unp Selbstvertrauen.“

DER PERSŒNLICHE SCHUTZ. 27. Auflage. In Umschlag versiegelt.

Aerztlicher Rathgeber in allen geschlechtlichen Krankheiten, namentlich in **Schwächezuständen** etc. Herausgegeben von ***Laurentius*** in *Leipzig*. **27te Auflage** — *Ein starker Band von 232 Seiten mit 60 anatomischen Abbildungen in Stahlstich.* — Dieses Buch, besonders nützlich für junge Männer, wird auch Eltern, Lehrern und Erziehern anempfohlen, und ist fortwährend in allen namhaften Buchhandlungen vorräthig.

In Krakau bei ***F. Baumgardten,*** Buchhändler. (952-11-12) Γ.

27 Aufl. — Der persönliche Schutz von Laurentius. Rthlr. $1\frac{1}{3}$ = fl. 2. 24 kr.

WARNUNG. — *Da neuerdings wieder unter ähnlich lautendem Titel fehlerhafte Auszüge und Nachahmungen dieses Buches (die übrigens an ihrem geringeren Umfange schon zu erkennen sind), in öffentlichen Blättern ausgeboten werden, so wolle der Käufer, um sich vor Täuschung zu wahren, das von* **Laurentius** *herausgegebene Werk bestellen und bei Empfang darauf sehen, dass es mit dessen vollem Namenssiegel versiegelt ist.* **Ausserdem ist es das Aechte nicht.**

Wioska w obwodzie Tarnowskim, powiecie Ropczyckim położona, zawierająca $349\frac{1}{2}$ morgów obszaru, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można listami frankowanemi lit. A. P., poste restante Ropczyce. (1318-3)

60,000 franków.

Główna wygrana przy ciągnieniu

dnia 15 października 1864

pożyczki Kantonu Fryburskiego.

Pożyczka ta zawiera 400,000 wygranych, między temi: 5 po 60,000; 8 po 50,000; 4 po 45,000; 14 po 40,000; 13 po 35,000, 6 po 32,000; 13 po 15,000; 10,000; 6,000; 5,000; 4,000; 3,000; 2,000; 1,000 itd.; aż niżej do franków 17,— które każdy los obligacyjny wygrać musi. Ażeby udział w tej grze szczęścia każdemu przystępniejszy uczynić, wydaje podpisany dom bankowy losy ważne na powyższe ciągnienie po złr. 1 — za jeden los; 6 losów kosztują złr. 5 — 13 losów złr. 10 — 28 losów złr. 20 — banknotami w wal. austr.

Zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości najpunktualniejszej, i przesyła się lista ciągnienia udział biorącym natychmiast.

„Joh. Georg Lussmann jr. in Frankfurt a. M.“
T. (1290—3—4.)

Mólom śmierć!

Tynktura ta dla ludzi i zwierząt pacierzowych zupełnie nieszkodliwa, jest najniezawodniejszym środkiem przeciw molom przy zachowywaniu wszelkich futer, rzeczy wełnianych i bawełnianych; prawdziwą jedynie utrzymuje

O. T. Winkler,
we Lwowie Nr. 78, miasto.

Flaszka kosztuje na miejscu we Lwowie 25 cen.

„Pluskwom śmierć!“

Najnowsza tynktura również ludziom i zwierzętom pacierzowym nic nie szkodliwa. Środek ten z krajowych roślin wyrobiony i w niezliczonych wypadkach wyprobowany okazał się niezawodnym przeciw pluskwom, tychże poczwarkom i jajom. Flaszeczka kosztuje na miejscu we Lwowie 25 c. w. a. (1128-6-)T.

O. T. Winkler.

Składy tych obydwóch tynktur do wygubienia owadów utrzymują: w KRAKOWIE p. **M. Jawornicki, p. Konrad Wencel i p. H. Blaut,** w BRODACH p. M. Streicher; — w CZERNIOWCACH p. Jan Weiss; — w PRZEMYŚLU p. W. Praczyński; — w TARNOPOLU p. A. Morawetz; — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski.

Piękne trwałe

Wyroby bronzowe,

należące do umeblowania ozdobniejszego salonów, jako to: **Kandelabry, Świeczniki** ścienne i stołowe, **Kominki** z przyborami, **Okucia** drzwi, **Kałamarze i Piaselniczki,** i wiele innych dotyczących artykułów, znajduje się w najobfitszym doborze w wyszczególnionéj 5ma medalami

Fabryce towarów bronzowych

***W. Bröse* w Wiedniu,**

„VIII. Bezirk, Lederergasse N. 20,“ we własnym domu.

Większe zamówienia dla kościołów i pałaców uskuteczniają się podług danych rysunków jak najpunktualniej. (1299-1-2)

Mieszkanie do wynajęcia.

Dwa obszerne mieszkania na pierwszem i drugiém piętrze, w najlepszym stanie, każde składające się z wielkiéj sali, 7 pokoi i kuchni, w Rynku pod L. 52, są każdéj chwili do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u stróża w tejże kamienicy. 1333-1-3)

ZWIEDZENIE JARMARKU.

FABRYKA PŁASZCZÓW I MANTYL DAMSKICH

Gustawa Hechta,

Fabrykanta Wiedeńskiego,

poleca się z wielkim doborem, jaki się tu jeszcze lepszy nie znajdował, jak płaszczów damskich z podwójnemi kołnierzami, paletotów z rękawami beduińskiemi, paletotów najnowszej mody z najnowszych, najlepszych i najcięższych materyj, nadto przeróżnych jupek, płaszczyków dziecinnych itp.

Na szczególną uwagę zasługuje wysprzedaż ciężkich materyj jedwabnych Lyońskich po znacznie zniżonych cenach fabrycznych.

Lokal sprzedaży znajduje się przy Rynku Głównym naprzeciw głównego odwachu w sklepie zegarmistrza p. Masłowskiego. (1324--3)

Połowa wsi Meteniowa,

w obwodzie Złoczowskim,

przy samym gościńcu murowanym tarnopolsko-lwowskim, — pola ornego morgów 210, lasu 300, sianożęci 50, dom mieszkalny nowy, budynki gospodarskie wszystkie nowe, dochód z propinacyi 600 złr., — jest w każdym czasie z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu, poczta Zborów, od *Włodzimierza Rozwadowskiego.* (1335-1-3)

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów

REVALESCIERE du Barry z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, pucblinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-83 -)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencko na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watson, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich strasliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czekolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po $\frac{1}{2}$ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rzęca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmunt Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt*, *Hardy*.

Co dzień odbiera świeże transporta

na nadchodzącą porę

najnowszych płaszczy, paletotów, mantyl, zarzutek, sukien gotowych, neglizów, strojnych szali i chustek wełnianych,

jako też

czarnych, popielatych i kolorowych MATERYJ WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH

i otrzymał już

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we LWOWIE, Plac Ferdynanda L. 361,

i sprzedaje takowe

(1287-2-4) T.

po znanych tanich cenach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	120	117
Listy zas. t. pol. z kup.	$100\frac{1}{3}$	$99\frac{1}{3}$
Banknoty pol. 100 złr.	465	457
Ruble ros. za „ „	$145\frac{1}{2}$	$143\frac{1}{2}$
Talary pruskie 150 .	$175\frac{1}{2}$	$173\frac{1}{2}$
Banknoty prus. 150 .	$86\frac{1}{2}$	$85\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr. .	$116\frac{1}{2}$	$115\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 50	9 35
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy gal. nowe z kup.	75 25	74 25
„ „ stare	79	78
Oblig. indemn. z kup.	$76\frac{3}{4}$	$75\frac{3}{4}$
Ak. k. g. bez kup. . .	241	238

Wiedeń 5 paźdz. (tel)		
5% Metaliki	69	90
5% Pożyczka narod.	78	40
Akcye banku wiedeń.	772	—
„ „ kredyt.	181	—
Losy 5% z r. 1860	91	15
Srebro	116	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	116	—
Dukat pojedynczy .	5	$51\frac{1}{2}$

Wiedeń 4 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 50	67 —
5% Pożyczka narod. .	78 50	78 40
„ Metaliki na m. k. .	69 7	69 60
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 50	72 25
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 50
„ „ „ bukowińs.	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr.	71 50	70 —
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies.	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie . z. n.	$75\frac{1}{2}$ —	$74\frac{1}{2}$ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 50
„ „ „ 1854	87 50	87 —
„ „ „ 1860	90 —	89 80
„ „ „ 1864	80 70	80 50
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	123 75	123 50
„ tryest na $4\frac{1}{2}$%.	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 —	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm . . .	30 —	29 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy .	25 —	24 50
„ ks. Klary . .	25 —	24 50
„ hr. St. Genois .	25 —	24 50
„ miasta Budy .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	771 —	769 —
Zakładu Kredytowego	180 —	179 70
Żeglugi par. na Dunaju	453 —	452
Kolei półn. Ferdynan.	188 50	188 30
„ rządowéj fr.-a.	202 —	201 50
„ zachodniéj c. El.	139 —	138 75
„ Pardubickiéj .	122 —	121 75
„ Południowéj . .	245 —	244 —
„ Galicyjskiéj . .	238 50	238 25
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	98 25	98 10
Augsb. 100 zł. nr. 4	98 25	98 20
Berlin 100 tal. „ 4		
Frankf. n. M. 100 3	98 40	98 30
Hamb. 100 mark. 4	87 60	87 50
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	116 75	116 50
Paryż 100 frank. 4	6 20	46 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . .	16 10	16 —
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 $52\frac{1}{2}$	5 $51\frac{1}{2}$
„ obrączk.	5 $52\frac{1}{2}$	5 $51\frac{1}{2}$
Złoto al marco . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 35	9 34
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 58	9 55
Srebro	116 25	115 —
„ kupony	—	—
Talary związkowe .	1 74	1 $73\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas. .	1 $74\frac{1}{2}$	1 74

Lwów 3 paźdź.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 48	5 44
„ austryacki . .	5 50	5 $45\frac{1}{2}$
Półimperyał rosyjski	9 $55\frac{1}{2}$	9 $45\frac{1}{2}$
Rubel srebr. rosyjski	1 $82\frac{1}{2}$	1 $78\frac{1}{2}$
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 70	73 70
„ „ „ „ m. k.	78 14	77 39
Obligi indem. b. kup.	74 65	73 90

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 —	78 25
Ak. kol. gal. b. kup.	243 50	240 75
Warszawa 3 paźdz.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 96	91 71
„ kupon. „		—
Listy zast. III ok. „	14 71	14 68
„ kupon. „	—	— $16\frac{1}{2}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 25	87 —
Wrocław 4 paźdz		
Banknoty austryac. .	86	$85\frac{1}{2}$
Polskie bilety bank. .	$75\frac{5}{8}$	$74\frac{7}{8}$
„ Listy zastaw.	$74\frac{1}{2}$	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 4 paźdz		
Renta 3%	65 85	
Londyn 3 paźdz		
Konsole	$88\frac{1}{4}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 8.40

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Czwartek dnia 6 Października 1864.

NA DOCHÓD:
Amelii Maćkiewiczownéj i J. Baranowskiego:

Pan Geldhab

Komedya w 3ch aktach, oryginalnie wierszem napisana, przez Aleks. hr. Fredrę.

Zakończy oryginalna Opera w 2-ch aktach z muzyką K. Kurpińskiego

ZAMEK NA CZORSZTYNIE
czyli
Bojomir i Wanda.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*